WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 90-67
Prenumerata . , . 90-76
Akwizycja . . . 105-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4.50

Numer pojedyńczy 20 gr.

WRZESIEŃ
17
ŚRODA
Św. Franciszka
Wschód słońca 5 m. 12
Zachód „ 17 m. 50
Rok II. Nr. 255

Zywioł polski potężnieje

WZROST GŁOSÓW POLSKICH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM O BLISKO 25 PROC.

Walka wyborcza na Śląsku Opolskim odbywała się w niezwykle podnieconym nastroju, zwłaszcza w ostatnich dniach. Szczególnie była zwalczana i to w bezwzględny sposób przez wszystkie partje niemieckie — oczywiście Polsko-Katolicka Partja Ludowa. Wrogie stanowisko przeważającej większości społeczeństwa niemieckiego i partyj niemieckich znalazło wybitnie jaskrawy wyraz w ostrych atakach prasowych, operujących wszelkiego rodzaju insynuacjami. Szczególnie gwałtownie był zwalczany w prasie polskiej nasz czcigodny ks. proboszcz Koziołek.

W szeregu miejscowości doszło do ekscesów wobec naszych działaczy wyborczych. Tak np. w miejscowości Chrościnie, w pow. opolskim, zostało pobitych 3 akademików, a mianowicie: Kośny, Fikus i Jankowski) podczas kolportowania naszych odezw wyborczych. Wszelką pracę uniemożliwiały Polsko-Katolickiej Partji Ludowej także bojówki komunistyczne, nie mówiąc o hitlerowcach. Komuniści zatrzymywali pod groźbą zastosowania gwałtu naszych kolporterów, niszcząc odezwy wyborcze.

Naczelny kandydat Polsko-Katolickiej Partji Ludowej", ks. Koziołek otrzymał szereg listów z pogróżkami.

Mimo tego wszystkiego liczba głosów naszych wzrosła w porównaniu z ostatniemi wyborami do parlamentu Rzeszy z roku 1928 znacznie we wszystkich prawie okręgach.

Na podstawie tymczasowych obliczeń urzędowych ogólny wzrost głosów, które przypadły Polsko - Katolickiej Partji Ludowej wynosi około 7000 gł. W wyborach parlamentarnych z r. 1928 lista polska uzyskała 30.209 głosów, w obecnych zaś wyborach przeszło 37.000.

Wzrost ten ujawnia najlepiej następujące zestawienie ilości głosów polskich:

Zestawienie przyrostu głosów w powiatach

Pow. Bytomski. W wyborach do parlamentu Rzeszy w r. 1928 padło głosów na Polsko -Katolicką Partję Ludową 3020, obecnie 3550, przyrost wynosi więc 530 głosów.

Pow. dobrodzieński. Wzrost wynosi 187 głosów.

Pow. gliwicki. Wzrost wynosi 725.

Pow. głubczycki. Przyrost 21 głosów.

Pow. kozielski. Wzrost wynosi 436 głosów.

Pow. nyski. Przyrost 16 gł.

Pow. oleski. Przyrost 578 gł.

Pow opolski. Przyrost 1443 gł.

Pow. prudnicki. Wzrost 243 gł.

Pow. raciborski. Przyrost wynosi 313 głosów.

Pow. strzelecki. Wzrost głosów wynosi 945 gł.

Podobnie znacznej wzrosły głosy w miastach, mimo iż tu była najsilniejsza agitacja wrogich nam partyj: komunistów, centrowców i nacjonalistów.

Miasto Bytom. W r. 1928 mieliśmy tylko 1333 gł., obecnie 1624, wzrost wynosi 291 głosów.

Miastot Zabrze. W r. 1928 uzyskaliśmy tylko 2463 gł., obecnie 3140. Jest to największy przyrost, który wynosi 677 głosów.

Miasto Gliwice. Przyrost 281 głosów.

Miasto Racibórz. Zwyżka ilości głosów 285.

Miasto Nysa. Wzrost o 8 głosów.

Miasto Opole. Wzrost głosów o 79.

Wzrost głosów na listę polską w poszczególnych gminach w zestawieniu z r. 1928 przedstawia się następująco:

Powiat bytomski

Brzosławice	przyrost	16	gł.
Grzybowice	„	39	„
Medary	„	12	„
Rokitna	„	78	„
Wieszawa	„	31	„
Szombierki	„	67	„
Miechowice	„	66	„
Bobrek	„	136	„

Powiat gliwicki

Kozłów. Przyrost 27 głosów.
Ostropa. Przyrost 27 głosów.

Powiat strzelecki

Dąbrówka. Wzrost o 6 głosów
Żandowice. Wzrost o 56 gł.
Zakrzów. Przyrost 4 głosy.

Powiat opolski

Boguszyce. Wzrost 8 głosów.
Birkowice. Wzrost 20 głosów.
Biadacz. Przyrost 27 głosów.
Chrzumczyce. Przyrost 16 gł.
Czarnowąsy. Przyrost 30 gł.
Grabczok. Wzrost o 18 gł.
Kolonja Gosławicka. Przyrost 43 gł.
Jelowa. Przyrost 19 gł.
Ligota Prószkowska. Przyrost 16 głosów.
Nowawieś. Wzrost o 59 gł.
Dęska Kuźnia. Wzrost o 18 głosów.
Prószków. Wzrost o 18 gł.
Raszowa. Wzrost o 20 głosów
Szczepanowice. Przyrost 34 gł.

Przyrost głosów na Polsko-Katolicką Partję Ludową sięgający cyfry 7000, jest dowodem, że poważny spadek głosów naszych w okresie do r. 1928 nie tylko że został zahamowany, ale i przełamany. Jest to miarą wzrostu uświadomienia narodowego na Śląsku Opolskim.

(j. p.)

PO ARESZTOWANIACH

SKARGI PP. KIERNIKA I CALEWICZA

Wydział 8, Karny Sądu Okręgowego w Warszawie, w składzie sądziów pp.: Z. Neumanna (wice prese), Edw. Wyczańskiego i St. Leszczyńskiego rozpatrywał dwie skargi aresztowanych b. posłów pp. Kiernika i Calewicza na niesłuszne aresztowanie. Sąd postanowił areszt utrzymać w mocy.

SPRAWA P. KOSMOWSKIEJ

B. posłanka Kosmowska, aresztowana w związku ze zgromadzeniem Centrolewu w Lublinie, oskarżona jest z art. 535 K. K. (o obrazę władz państwowych). Sprawę tę rozpoznawać będzie w najbliższym czasie sąd powiatowy w Lublinie. P. Kosmowska przebywa w areszcie na zamku lubelskim.

B. POSŁOWIE RUSCY

Do dnia 15 b. m. aresztowanych jest 7 posłów ukraińskich, z których 6 należy do partji „Undo", a mianowicie Semen Kucyk, Dmitro Palijew, Włodz. Telewicz, Iwan Liszczyński, Aleks. Wysłowski i Iwan Zawałykut. Pozatem aresztowano b. posła, dr. Lwa Kohuta z partji radykalnej.

O ARESZTOWANIU P. ROGUSKIEGO

„Robotnik" podaje:

Agencja „Press", pisząc o aresztowanych po krwawych zajściach niedzielnych, wymienia też tow. Władysława Roguskiego, sekretarza Zw. Zaw. Transportowców, któremu miano wytoczyć dochodzenie o użycie broni. Otóż tow. Roguskiego aresztowano jeszcze w sobotę, nie mógł więc użyć broni w niedzielę na ulicach miasta.

WNIOSEK P. PROKURATORA

Prokurator Sądu Okręgowego p. Michałowski odesłał sędziemu Demantowi akta w sprawie aresztowanych b. posłów, osadzonych w Brześciu. P. prokurator ze swej strony wystąpił z wnioskiem o zastosowaniu w stosunku do b. posłów, znajdujących się w Brześciu, aresztu prewencyjnego. P. prokurator powołuje się przytem na art. 165 K. P. K.

Pod feralną datą..

Termin pierwszego posiedzenia parlamentu Rzeszy

Berlin, 16 września (tel wł.). — Nowy parlament Rzeszy zbierze się w dniu 13 października na pierwsze posiedzenie.

10.000 ROBOTNIKÓW STRAJKUJE

STRAJK MANIFESTACYJNY W WARSZAWIE

Wczoraj w godzinach rannych w wielu fabrykach maszynowych i metalowych odbyły się masówki, po których robotnicy zdecydowali nie przystępować do pracy. Do południa stanęły następujące fabryki: fabryka „Norblin, Buch i Werner", „Lilpop, Rau i Loewenstein", „Ursus", „Poschower", Praski Młyn Parowy, „Rohn i Zieliński", Państw. Wytw. Aparatów Telefon., Państ. Zakłady Lotnicze, „Avia", „Plutos". Wstrzymane zostały również wszystkie roboty budowlane na Żoliborzu, gdzie robotnicy postanowili gremjalnie przyłączyć się do strajku. Ogółem, według przypuszczalnych obliczeń, zastrajkowało w Warszawie oko ło 10 tysięcy robotników. Zakłady Użyteczności Publicznej, jak: wodociągi, elektrownia i tramwaje do strajku narazie się nie przyłączyły, jednak postanowiły zsolidaryzować się ze strajkującymi i, o ile zajdzie tego potrzeba, proklamować strajk na środę.

Przebieg strajku, choć nosi on charakter polityczny i manifestacyjny, jest najzupełniej spokojny. Policja nie miała potrzeby interwenjowania w ani jednym wypadku.

DALSZA „SELEKCJA"

ARESZTOWANI PODCZAS NIEDZIELNYCH DEMONSTRACYJ

Władze bezpieczeństwa zwolniły z ogólnej liczby aresztowanych podczas niedzielnych demonstracyj ulicznych 189 osób— dotychczas 119. Natomiast 70 osób zostało przedstawionych sędziemu śledczemu do dalszej decyzji. Po przesłuchaniach, badaniach i konfrontacji, sędzia śledczy osoby te albo całkowicie zwolni, albo też zwolni po podpisaniu deklaracji o niewydalaniu się, względnie za kaucją. Z powyższej liczby 70 osób zapewne jeszcze kilka lub kilkanaście osób będzie odstawionych do więzienia śledczego.

W sprawie raesztowania p. Władysława Roguskiego, sekretarza Zw. Zawodowych Transportowców, wyjaśniają Agencji Press, że został on aresztowany dwukrotnie: po raz pierwszy w sobotę na placu Teatralnym, poczem został zwolniony, po raz drugi zaś w niedzielę w czasie demonstracyj ulicznych. P. Roguski posiadał przy sobie broń. Obecnie sędzia śledczy zadecyduje, czy p. Roguski będzie zwolniony czy też zatrzymany w areszcie.

„Radość z nieszczęścia"

Warszawa a wybory niemieckie

Berlin, 16 września (tel. wł.). — Warszawski korespondent „Berlinen Tageblattu", informując prasę niemiecką o wrażeniu, jakie w Polsce wywołał wynik wyborów w Rzeszy, zaznacza: Opinja polska przyjęła rezultat wyborów z zadowoleniem. Jest to typowa radość z cudzego nieszczęścia. Powszechne panuje tutaj przekonanie, że nowy parlament będzie niezdolny do pracy.

„Polityka katastrof"

Wiedeń wobec wyborów

Wiedeń, 16 września (tel. wł.). — Rezultat wyborów w Rzeszy prasa wiedeńska określa jako zwycięstwo polityki awanturniczej prowadzącej do katastrofy.

Głód - kontrrewolucjonista

Robotnicy przeciw Sowietom

Ryga, 16 września. — Wystąpienia robotników przeciwko władzom sowieckim stały się masowem zjawiskiem. W Wozniesiensku na Ukrainie robotnicy fabryki „Czerwona Gwiazda" zażądali pod groźbą strajku podwyżki płac.

W Zagłębiu donieckiem według doniesień „Komunista" nastroje przeciwsowieckie ogarnęły znaczną część związków zawodowych górników, uprawiających agitację opozycyjną wśród robotników.

Najbardziej rozpowszechnionem hasłem wśród robotników jest—„przedewszystkiem dajcie chleba, a potem plan pięcioletni".

Władze postanowiły przeprowadzić ponownie rewizję składu osobistego czerwonych związków zawodowych, aby wydalić elementy przeciwkomunistyczne. W roku bieżącym będzie to trzecia z kolei rewizja („czystka") sowieckich organizacyj robotniczych.

Naród się znajdzie

ROZPRAWY O KONSTYTUCJI A STAN FAKTYCZNY

Od lat przeszło czterech w Polsce rozprawiają ludzie głośno o naprawie Konstytucji.

Jedni podnoszą konieczność wzmocnienie władzy wykonawczej, przyczem tak są zahypnotyzowani sami tym hasłem, iż nie starają się nawet uzasadnić poco właściwie i komu owo wzmocnienie jest potrzebne, skoro dziś powołując się na Konstytucję istniejącą, władza wykonawcza postępuje jak się jej żywnie podoba, a rolę Sejmu ograniczyła wyłącznie niemal do uchwalenia budżetu.

Drudzy słusznie wołają o naprawę Konstytucji opartą o zasadę równowagi władz i poszanowaniu prawa, ale hasła te, aczkolwiek są wyznaniem wiary najrozsądniejszej części społeczeństwa, stale są zagłuszane przez demagogiczny koncert przeciwników z obozu sanacyjnego i z lewicowego.

Na lewicy, bowiem, i sanacyjnej (BBS.) i opozycyjnej, naprawę ustroju chcianoby widzieć „w rozszerzeniu praw ludu", a więc prowodyrom socjalistycznym i radykalno - chłopskim śni się „wywłaszczenie bez odszkodowania", doszczętnie rujnujące już nasze rolnictwo, no i dalsza „rozbudowa" etatystyczno - gospodarcza.

Dla lewicy bez względu czy stoi w obozie przeciwników rządu, czy po jego stronie nietykalną jest obecnie ordynacja wyborcza, której zasady dekretował p. Naczelnik Państwa w roku pierwszym niepodległości, a utrzymał pierwszy Sejm ustawodawczy. Naprawa tej ordynacji istotnie jest koniecznością, podyktowaną bijącą wprost w oczy różnicą kulturalną pomiędzy dzielnicami zachodniemi i wschodniemi Rzeczypospolitej, a traktowanemi przez ordynację narówni, ale zaiste łatwiej jest w Polsce wprowadzić ustrój monarchistyczny, niźli przekonać naszych lewicowców, iż głos ciemnego analfabety nie może mieć takiej samej wagi w sprawach państwowych, jak opinja człowieka kulturalnego i wykształconego.

Ale wszystkie te rozmowy na temat naprawy ustroju ani na krok jeden nie posunęły sprawy naprzód. Bez względu na to, co pisze prasa sanacyjna nie da się ukryć faktu, że i rząd i stronnictwa rządowe czyniły wszystko, co mogły, by Sejm nie miał czasu i możliwości zajęcia się naprawą. Aczkolwiek w Sejmie, pomimo różnic zapatrywań pomiędzy stronnictwami, jednak istniała dobra wola naprawy i w końcu mogła się wyłonić koncepcja możliwa dla przyjęcia przez wszystkich, którzy istotnie pragną praworządności i ładu społecznego.

Historyk zanotować musi, że rządy pomajowe nigdy nie wysuwały własnego programu naprawy, a niesamowity projekt BB. współpracy z rządem nigdy nie miał oficjalnej sankcji rządowej.

Tymczasem w polskiej „rzeczywistej rzeczywistości" zaczęły się dziać rzeczy, które wszelkie spory o „prawa ludu" prowadzone przez polityków i publicystów postawiły w nieco oryginalnem świetle.

Powoli doszło do tego, że w istocie rzeczy w praktycznem życiu politycznem, wola narodu polskiego odsunięta została na bok i coraz głośniej wysuwa się na powierzchnię zasada, iż naród conajwyżej może być powoływany do usankcjonowania faktów już dokonanych, o ile to zresztą będzie dogadzało rządzącym.

Obóz rządowy nie kryje się wcale z głoszeniem dogmatu, że wszelka myśl o zmianie faktycznej rządu i ludzi rządzących jest wogóle niedopuszczalna. Niewielu chyba łudzi się, iż w razie zwycięstwa opozycji w wyborach listopadowych — rządy mogą łatwo przejść w jej ręce. Przyszły Sejm, taki o jakim marzy obóz sanacyjny ma widocznie obowiązek usankcjonowania w naprawie Konstytucji obecnego stanu faktycznego. Inaczej taniec rozpocznie się znowu od pieca.

Gdy w rozwiązanem Sejmie była mowa o złożonych projektach naprawy, jeden z posłów narodowych powiedział pod adresem BB., oceniając jego projekt:

— Chodzi wam o to, byście wy i wasze potomstwo rządzić mogli w Polsce na wieki wieków, aż do skończenia świata.

Od tego czasu stan rzeczy o tyle uległ zmianie, że i bez formalnej zmiany Konstytucji zasada „rządzenia do końca świata" uznaną została za nieulegającą dyskusji, a ludzie przeciw niej występujący piętnowani są jako antypaństwowcy.

Słowem, nietylko wola ludu, czy narodu, złożona została w archiwum, ale również gdzieś znikło i samo pojęcie narodu, który stworzył własne państwo. W pojęciach sanacyjnych naród został pochłonięty przez państwo, a prawo rozstrzygania o państwie przyswoili sobie działacze pomajowi wraz ze swoją biurokracją.

Ludzie, którzy wyznają takie zasady i stosują je w życiu, widzieć nie chcą, jakie śmiertelne niebezpieczeństwo kryje ona i dla państwa i dla narodu.

Wszystko jednak obliczone jest na bierność polskieg ogółu, na jego zmęczenie i apatję, podsycaną różnemi piosenkami sanacyjnemi i zastraszaniem słabszych charakterów. Ale jak świadczą o tem nasze tysiącletnie dzieje, bywały już w narodzie podobne chwile zobojętnienia i upadku wiary we własne siły, ale wkońcu budził się z odrętwienia duch narodu i przywracał swoje panowanie.

Nie wątpimy, że i teraz naród wreszcie się znajdzie pomimo rachub na wiekuiste włodarstwo ze strony włodarzy tymczasowych.

Ir.

Pokłosie polityczne

Tematy dozwolone

Wobec ustawicznych konfiskat, redakcja „Robotnika" postanowiła nie wypuszczać numeru poniedziałkowego, w którym pozostały tylko — kronika miejska i dział sportowy (Nasz Przegląd).

Przemowa do głuchych

Z powodu wypadków w Polsce czytamy:

„Organ francuskich radykałów społecznych, *„Républiqne"*, w imię przyjaźni partyj lewicowych dla Polski, uważa za swój obowiązek zaprotestować przeciwko aresztowaniu posłów.

„Francja jest przyjaciółką Polski — to pewne. Ale nie byłoby zbytecznem, aby Polska ze swej strony okazała się przyjaciółką Francji, co może przejawić tylko przez umiłowanie wolności i spokoju" (Kurjer Warszawski).

Sprowadzanie do jedności

Jak to najrozmaitsze, a coraz to mniejsze liczby demonstrantów niedzielnych w Warszawie, podają źródła prorządowe widzimy z następującego „wyjaśnienia", sumiennego PAT'a i „Gazety Polskiej":

„Po zakończeniu zebrania w Dolinie, tłum w ilości około 1000 osób, utworzył pochód.

Przegląd prasy

NIEOSTROŻNOŚĆ

„Gaz. Polska" rozpisuje się o „przywileju bezkarności" posłów sejmowych i między innemi ostro krytykuje i sądy marszałkowskie w Sejmie:

— Prawda, wytworzyła się w Sejmie instytucja t. zw. Marszałkowskich Sądów Honorowych, które prawem kaduka przywłaszczyły sobie, obok rozpatrywania wzajemnych nieporozumień panów posłów między sobą, niejednokrotnie wydawanie wyroków w tych sprawach, któremi z urzędu winien był normalnie zająć się prokurator. Instytucja ta w ciągu szeregu lat nie zdołała sobie zasłużyć na powagę i autorytet, jaki winien cechować ciało kolegjalne, powołane do rozpoznawania i osądzania spraw, decydujących o czci i honorze zainteresowanych osób.

Pozatem wyroki tych sądów nie miały za sobą żadnej siły faktycznej.

Bądźcobądź sądy marszałkowskie miały charakter instytucji urzędowej, czego nie można powiedzieć naprz. o złożonym z członków określonego stronnictwa „sądzie obywatelskim", do którego odwołał się b. poseł Miedziński, gdy zarzucano mu to i owo.

P. Miedziński rządzi dziś w „Gazecie Polskiej" czy nie widzi, że w jego sytuacji lepiejby nie poruszać sprawy niekompetencji sądów marszałkowskich, bo ludzie zaczną znowu interesować się wyrokiem oczyszczającym sanacyjnego sądu obywatelskiego.

CZEKI BEZ POKRYCIA

„Gaz. Warsz." wobec zarzucania „jakichś macherek z wekslami" i t. p. byłym posłom i uwiezienia ich za owe rzekome macherki w Brześciu, pisze:

Skoro już nadeszła w Polsce era „karzącej" sprawiedliwości, to i my przypomnieć musimy nie „jakieś", ale zupełnie określone macherki niejakiego pana Stanisława Piłsudskiego, znanego z afery budownictwa pocztowego, kierowanego przez pp. Miedzińskiego i Ruszczewskiego.

Mimo tych oszukańczych macherek p. Stanisław Piłsudski nie tylko znajduje się na wolności, ale wspólnie z dwoma Rosjanami,

Wolno chodzi także p. Ruszczewski, którego nadużycia przewyższają stokrotnie zarzuty, stawiane uwięzionemu Bać madze.

NIEPRAWDOPODOBNA POGŁOSKA

O RZEKOMEJ ZMIANIE USTAWY O CZYSTOŚCI WYBORÓW

Wczorajszy „Kur. Poranny" podaje pogłoskę jakoby w drodze dekretu p. Prezydenta Rzplitej ma być zmieniona ustawa sejmowa o ochronie czystości wyborów, przewidująca kary na urzędników za nadużycia wyborcze.

„Kur. Por." utrzymuje, że ma być usunięty przepis, nakazujący rozpatrywanie każdej wogóle skargi wyborców na urzędników, oraz artykuł opiewający, iż za nadużycia wyborcze urzędnik zostaje usunięty z posady i traci prawo do emerytury. Pozatem mają być złagodzone inne sankcje karne.

Ile prawdy jest w tej pogłosce nie wiadomo, aczkolwiek nie trudno domyśleć się, iż jest ona „Kur. Poran." i jego obozowi solą w oku „Złagodzenie" tej ustawy w okresie wyborów byłoby jednak zbyt ryzykowne, bo dałoby szerokie pole do domysłów. A może „Kur. Poran." wydaje się, ze można już całkiem lekceważyć opinję publiczną.

Skromni

Tylko 300 mandatów

Kierownicze czynniki Bloku Bezpartyjnego liczą na zdobycie dla niego conajmniej 300 mandatów do Sejmu.

„Gazecie Polskiej" i tej liczby podanej przez przyjaciela p. Jaroszewicza było zawiele, bo pisze:

„Pochód, liczący do 700 osób"...

Za tydzień dowiemy się, że „jedyny demonstrujący" z ginął w 2 osobach, a raniony został w 100 emanacjach" (Gazeta Warszawska).

KTO WYGRAŁ?

Wczoraj, w siódmym dniu ciągnienia 5-ej klasy 21-ej polskiej literji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10.000 zł na Nr. 140806.

Po 5.000 zł na Nr.Nr. 13047 22987 86013 110823 165030 207535.

Po 3.000 zł na Nr.Nr. 23774 42798 107733 170320 173198 207164.

Po 2.000 na Nr.Nr. 6351 73373 79477 85478 108630 143153 162245 189611 207525.

Po 1.000 zł na Nr.Nr. 3374 27272 52988 53634 71759 78110 98121 107459 114944 116748 121402 139529 143136 152308 169135 171990 179931 180041 189598 191498 199606 205338 207999.

Po 600 zł. na Nr.Nr. 1468 13911 21834 37434 42465 56854 63542 69927 73909 79863 86286 90437 91554 98627 100040 104287 116372 117299 120570 129926 129845 134821 139916 160368 178420 191662 192956 199680 207985 208184.

Po 500 zł na Nr.Nr. 673 3891 6491 7293 8889 11006 14501 16755 17353 17507 17844 18041 19417 20023 20626 20631 22456 22681 23061 25390 25677 26231 26613 27964 28722 28808 32103 32241 33205 33532 37240 41345 42874 4636047261 47871 47926 48122 49033 49235 49378 49846 50406 50465 51641 52163 52412 57138 57154 57898 58242 62409 64040 66411 68143 68846 69448 70661 71116 71319 71366 73055 76219 78486 79422 82098 83485 84663 86297 89941 91604 95131 98430 98492 98928 99712 100596 100854 101536 101921 106907 109332 109369 111118 113268 113268 113793 115498 116237 117106 117888 120343 121929 124801 126043 126885 127707 128744 129706 130112 130475 133186 135342 135636 138038 138771 140428 141486 142637 143087 143420 143878 144195 144976 144995 146923 150089 151033 151068 153809 154848 154933 155843 157110 159295 160840 163849 164074 165126 165164 166345 166872 175542 177574 177742

Po wyborach w Niemczech

GŁOSY PRASY ZAGRANICZNEJ

KLĘSKA BRIANDA

Paryż, 16 września. — Wybory niemieckie nie schodzą z łamów prasy francuskiej. Sprawozdawca dyplomatyczny „Matin'a" stwierdza, że Niemcy nie będą niebezpieczniejsze, niż dotychczas, ponieważ wewnętrzne walki je osłabią.

Z wyników wyborów niemieckich niema się powodu cieszyć, ale też nie należy tracić głowy. Niemcy, jak i inne państwa, są skrępowane mocnymi węzłami politycznymi, finansowymi i gospodarczymi.

„Oeuvre" wyraża zdanie, że nietylko Francja, ale cała Europa będzie się przypatrywała wal ce wewnętrznej Niemiec i to nie w charakterze obojętnych widzów.

„Ordre" i „Echo de Paris" podkreślają, że rezultat wyborów niemieckich stanowi klęskę zagranicznej polityki Brianda.— ATE.

OPINJA ANGIELSKA

Londyn, 16 września. —Cała prasa poświęca dużo uwagi wyborom niemieckim, zamieszczając wieloszpaltowe korespondencje oraz artykuły wstępne. Organ liberalny „News Chronicle" w artykule wstępnym podkreśla, że wyniki wyborów niemieckich winny służyć za wskazówkę dla innych państw rządzonych konstytucyjnie.

Wszędzie tam, gdzie u władzy stoi rząd słaby i nie mogący podołać swym zadaniom, a jednocześnie panuje ostry kryzys gospodarczy, wyborcy oddają głosy na listy skrajne, co wytwarza poważne niebezpieczeństwo.

„Morning Post" wyraża zdanie, że ze śmiercią Stresemana w rządowych sferach niemieckich zapanował system osobistych intryg i walk. Daje się odczuć brak wybitnych indywidualności. — ATE.

„PRZEMIJAJĄCE ZJAWISKO"

Londyn, 16 września. —Donoszą z Nowego Jorku, że dziennik „World" w artykule wstępnym o wyborach do Reichstagu podkreśla, że rezultaty wyborów są logicznem następstwem depresji gospodarczej oraz bezronie polityki wewnętrznej; jak i bocia.

Miljony wyborców zrozpaczonych obecnym stanem rzeczy rzuciło swe głosy na listy narodowych socjalistów, oraz komunistów.

Jednakże, zdaniem pisma, ani byt republiki niemieckiej, ani plan Younga nie jest zagrożony. Zwycięstwo partyj skrainych jest niewątpliwie zjawiskiem następstwa zarówno w dziedzi- przemijającem. — ATE.

DELIKATNE POTĘPIENIE

„DIŁO" POTĘPIA AKCJĘ SABOTAŻYSTÓW

„Diło" w artykule wstępnym p. t. „Podpalenia" zajmuje się rozważaniem kwestyj ostatnich wystąpień sabotażystów ukraińskich.

„Diło" oświadcza, że nie mogło zabrać głosu bez narażenia się na podejrzenie ze strony polskiej, że redakcja popadła w panikę. Dlatego dopiero obecnie „Diło" analizuje sprawę podpaleń i powołuje się na oświadczenie wojewody lwowskiego, że tylko 50% podpaleń jest świadomą robotą ukraińskich rąk. Kto w takim razie dokonuje dalszych 50% i dla jakich celów — „Diło" wyjaśnić nie może, tłumacząc, że chyba podpalenia te są wynikiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, względnie, że z powodu niskich cen zboża „właściciele sami zboże palą".

Dalej „Diło" zamieszcza następujący znamienny ustęp:

— Czy każda rewolucyjna robota w każdym czasie jest potrzebna i celowa i czy wogóle wystarczy, aby jakieś dzieło było ideowe, aby ono było tem samem korzystne dla zrealizowania idei. Pięknie to świadczy o ukraińskim społeczeństwie i młodzieży, że reagują niezwykle wrażliwie na wszystko, co się zalicza do kategorji aktów wyzwoleńczej walki, ale i w tem działaniu potrzebny jest krytycyzm — a jeżeli wogóle co nie będzie, możemy się stać ofiarą tragicznych pomyłek, a wskazują na to ostatnie masowe podpalenia.

Komu one przynoszą korzyść? — pyta „Diło". I zamieszcza równocześnie odpowiedź: — Wszystkim tym, którym zależy na pogłębianiu chaosu wśród społeczeństwa ukraińskiego. Korzyść przynoszą także tym, którzy z mi tematyczną dokładnością mogą przewidzieć bliższe i dalsze skutki takiej pseudo - rewolucyjnej roboty: represje władz, moralną depresję wśród ludności oraz za silenie dwóch skrajnych kierunków — bolszewickiego i ugodowego. Wyzwoleńczy ukraiński ruch — kończy „Diło" — na takich wypadkach, jak obecne podpalenia, wychodzi jak najgorzej.

Jak widać z powyższego artykułu, „Diło" — coprawda ostrożnie — zdobyło się na potępienie aktów sabotażowych, stosowanych w Małopolsce Wschodniej przez Ukraińską Organizację Wojskową. — Pres.

ministra spraw zagranicznych Grandiego oczekiwany jest tu w środę, lub czwartek.

SOWIECKI WULKAN

Sabotaż, spiski, represje

Berlin, 16 września. —Z Moskwy nadchodzą alarmujące wiadomości o wykryciu nowych spisków kontrrewolucyjnych. Organy GPU. wykryły mianowicie w kilku poważnych przedsiębiorstwach w Jekaterynosławiu systematyczny sabotaż, przeprowadzany w postaci niedopuszczania robotników do gaszenia powstałych pożarów. Dotychczas władze zaaresztowały 27 inżynierów sowieckich oraz 69 robotników, którzy staną przed sądem doraźnym. —(U.).

Węgry a rewizja

Tylko w drodze pokojowej

Genewa, 16 września — Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia wygłosił długą mowę przedstawiciel Węgier, hr. Apponyi, który poruszył kwestję rewizji układów pokojowych, zaznaczając, że bliski jest dzień, gdy ta sprawa wysunie się na czoło zagadnień politycznych Europy. Lecz jeżeli zmiana układów ma być przeprowadzona w drodze wojny, to Węgry zrzekają się zgóry tej możliwości. Te słowa hr. Apponyi'ego zostały powitane burzliwymi oklaskami na wszystkich ławach. Węgry, — ciągnął dalej hr. Apponyi — będą walczyły wszelkimi prawnymi środkami o zmianę układów terytorjalnych, ale nigdy nie wkroczą na drogę wojny. — ATE.

KLĘSKA APROWIZACYJNA

Długie ogonki przed sklepami

Ryga, 16 września. — Dotkliwy brak artykułów żywnościowych w Moskwie przybrał tak groźne rozmiary, że nawet prasa sowiecka nie ukrywa wielkiej klęski aprowizacyjnej, która dotknęła stolicę.

„Raboczaja Moskwa" rozpisała ankietę na temat: jak zwalczać kolejki na chleb? Dziennik zaznacza, że kolejki przed sklepami z chlebem są największą plagą ludności Moskwy i że należy wreszcie wymyślić taki sposób zaopatrzenia stolicy w artykuły żywnościowe, przy którym ludność nie traciłaby wielu godzin czasu na kupno chleba.

Iskierki

Sowiecka „wolność"

Moskwa. — Według rewelacyj władz lokalnych wydelegowani na daleki Wschód robotnicy - komuniści prześladują i znęcają się w niesłychany sposób nad robotnikami Chińczykami i Korejczykami, których zmuszają pracować po 12 godzin dziennie. Na Ukrainie władze prześladują język ukraiński w organizacjach robotniczych, a w całym szeregu urzędów republiki ukraińskiej usunięto język ukraiński.

Szmugiel

Berlin. — W dniu wczorajszym wykrytą została w porcie hamburskim afera szmuglerska. Do portu zawinęły dwa statki handlowe posiadające na swych pokładach za przeszło miljon złotych morfiny. Policja hamburska w porozumieniu z władzami bezpieczeństwa Londynu i Rotterdamu skonfiskowała przeszło 190 kg heroiny.

Habsburg renegatem

Budapeszt. — Dziennik „Regeli Ujsag" zamieszcza sensacyjną wiadomość jakoby Arcyks. Albrecht nosił się z zamiarem zmiany wyznania i wstąpienia do gminy staro - katolików. Decyzja ta ma być spowodowana chęcią zawarcia ślubu kościelnego z Ireną Rudnay, z którą Arcyks. zawarł niedawno ślub cywilny.

Za ciasno...

Berlin. — Wobec z większenia liczby posłów do Reichstagu z 490 na 575 sala posiedzeń parlamentu okaza ła się za szczupłą. Odpowiednie przeróbki wymagają dłuższego czasu i prawdopodobnie nie będą mogły być wykończone do dnia 14 października, który jest ostatecznym terminem zwołania nowego Reichstagu.

Krwawe Indje

Bombaj. — W miejscowości Gulaithi północno - zachodnich Indjach doszło dziś do krwawych starć. Tłum zwolenników kongresu hinduskiego zaatakował policję, która odpowiedziała ogniem.

Krwawe wybory

Londyn. — Donoszą z Bagdadu, że podczas wyborów w Iraku w okręgu Suleimanieh zabito 19 osób. Wśród ludności zapanowały nastroje antyangielskie. Urzędnicy angielscy musieli się schronić do koszar.

SZLAKIEM WYCHODŹCÓW

(SZKICE Z NATURY)

I.

EMIGRACJA I SPOŁECZEŃSTWO. — APARAT EMIGRACYJNY. — RZECZYWISTOŚĆ PRZEZ PRYZMAT. — KONCESJE

Jesteśmy krajem o wybitnej ekspansji emigracyjnej. Mimo to zjawisko emigracji leży poza sferą zeczowych rozważań społeczeństwa. Wychodźtwo pociąga ogół jedynie swym egzotyzmem, romantyczną stroną podróży, urokiem odległych krajów, rozsłonecznionych legendą bogactwa. Natomiast sama istota tego zagadnienia, jego podłoże socjalne, braki i potrzeby, są przez szeroki ogół ignorowane.

Cykl niniejszych szkiców opartych na bezpośredniej obserwacji będzie wprowadzeniem w tę skomplikowaną dziedzinę.

•

Dla zorjentowania się w szczegółach tematu, który stopniowo będzie rozwijany, podamy, że zasadnicze normy prawne, na których opiera się cała struktura wychodźtwa, zawarte są w rozporządzeniu Prezydenta R. P. o emigracji z r. 1928 i w rozporządzeniu wykonawczem ministra Pr. i Op. Społ.

Centralnym organem państwowym, dla kierowania ruchem emigracyjnym, jest Urząd Emigracyjny (III instancja), działający na terenie Polski przy pomocy swych Ekspozytur (II inst.) i biur Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy (I inst.), jakoteż — w pewnych wypadkach — przez towarzystwa i organizacje o charakterze społecznym.

Zagranicą Urząd Emigracyjny (U. E.) rozwija działalność przez swoje organa: inspektorów i konwojentów (w podróżach na kontynencie), inspektorów, delegatów i opiekunów okrętowych (w podróżach zaoceanicznych), oraz patronaty, radców, urzędników emigracyjnych i placówki dyplomatyczne (w krajach emigracyjnych).

Z zrealizowaniu technicznej strony emigracji biorą udział — jako czynniki nieurzędowe—przedstawicielstwa kompanij okrętowych koncesjonowanych przez Rząd, wraz ze swemi oddziałami w Polsce.

Stworzony ostatnio Syndykat Emigracyjny, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, z udziałem kapitałów państwowych — ma za zadanie przejąć i zcentralizować działalność dotychczasowych oddziałów kompanij okrętowych, jak również odciążyć II-gie i 1-sze instancje Urzędu Emigracyjnego.

Emigracja sezonowa kontynentalna, np. do Francji i Niemiec, jest uzależniona od konjunktury gospodarczej i przez nią ograniczana.

Te same przyczyny (i niektóre inne natury nieekonomicznej) spowodowały Stany Zjednoczone i Kanadę do wprowadzenia kontyngentów i restrykcyj dla imigracji zamorskiej.

Jako więc nieograniczone w zasadzie, szeroko otwarte ujście pozostaje dla naszego wychodźtwa Ameryka Południowa, dokąd też kieruje się po wojnie gros wychodźtwa polskiego.

Emigracja do Ameryki Południowej jest stosunkowo najświeższa, a jednocześnie najmniej znana i zorganizowana.

To też nie od rzeczy będzie przez pryzmat wychodźtwa do Południowej Ameryki rozpatrzyć działalność aparatu emigracyjnego i jej rezultaty, — stronę praktyczną teoretycznych założeń, — spojrzeć na rzeczywistość oczyma człowieka, który zetknął się bezpośrednio z polskim Exodem, wszedł weń i doświadczył go.

•

Rząd polski za pośrednictwem U. E. udziela rocznych koncesji na przewóz emigrantów tym kompanjom okrętowym, których statki odpowiadają współczesnym przepisom okrętowym i wymaganiom, tyczącym przewozu pasażerów III kl. (emigrantów).

Czy jednak statki te zawsze odpowiadają nakładanym im warunkom?

Zezwolenie na przewóz emigrantów polskich do Ameryki Południowej posiadają dotychczas T-wa: Chargeurs Reunis (Havre, Bordeaux), Compagnie des Transports Maritimes a vapeur (Marseilles), Royal Mail Steam Packet Co (Southhampton), Nelson Line (London), Koninklijke Hollandsche Lloyd (Amsterdam), Cosulich Line (Trieste), Navigazione Generale Italiana (Genova).

Linje te rozporządzają w sumie kilkudziesięciu statkami, które do Argentyny i Brazylji wyruszają z portów zachodnio - europejskich.

Mimo, że naszym najwyższym interesem winno być skierowanie całej fali wychodźczej przez Gdynię, i mimo że jest to jeden z teoretycznych warunków, żadna z powyższych kompanij nie wysyła swoich statków do Gdyni, aby tam ładować pasażerów i towary. Wyjątek stanowią dwa statki t-wa Chargeurs Reunis - s/s Krakus i Świętowid.

Emigranci polscy do Poł. Am. są więc kierowani częściowo tylko na Gdynię, skąd małemi statkami linji pomocniczych dowożeni są do właściwych portów wsiadania (Havre, Cherbourg). Reszta natomiast odbywać musi długie trzy i czterodniowe, uciążliwe podróże koleją (do Triestu, Genui, Marsylji, Bordeaux).

F. Ran.

ŻYCIE RELIGIJNE

O „SUPREMACJI" DUCHOWIEŃSTWA W SZKOLE

ECHA LISTU SENATORA NOWAKA

Wrogowie religji i Kościoła gardłują stale o supremacji władz kościelnych nad państwowemi. Zwłaszcza członkowie Związku nauczycielskiego krzyczą na ten temat.

Przewodniczący Związku nauczycielskiego, senator Nowak, zmanierowany polityczną działalnością i zaprawiony w walce o zeświecczenie życia narodu, w swoim otwartym liście do Episkopatu Polski pisze jako 100-procentowy związkowiec: „Zatargi w szkole wynikają z dążności narzucenia supremacji władz duchownych nad państwowemi, przed czem nauczyciele bronią się słusznie nietylko jako urzędnicy państwowi, ale jako praworządni obywatele". Powyższe wyznanie jest oklepanym i złośliwie przez wrogów Kościoła powtarzanym frazesem.

Wiadomą jest rzeczą, że ludzie pewnego zawodu mają w swojej specjalności supremację przed innymi.

Cóż więc dziwnego, że ksiądz zawsze miał i powinien mieć supremację w dziedzinie sumienia ludzkiego, obyczajów i religji czyli węzła, łączącego człowieka z Bogiem.

Jeżeli chodzi więc o szkołę, zwłaszcza powszechną, to ksiądz zawsze miał i nie może się zrzec supremacji nad nauczycielstwem w dziedzinie religijnej i ta supremacja nie czyni żadnego uszczerbku stanowisku nauczyciela.

Tam gdzie duchowieństwo tę supremację traci, jak to widzieliśmy przed wojną w carskiej Rosji, wpływ religji upada, naród pogrąża się w otchłani występków, obojętności religijnej i niemoralności. Wrogom Kościoła ta właśnie społeczna supremacja duchowieństwa jest solą w oku, bo celem ich dążności jest usunięcie wpływu religji z życia narodu, czyli t. zw. laicyzacja, zeświecczenie, odchrystjanizowanie społeczeństw.

Ponieważ Związkiem Nauczycielskim kierują ludzie radykalni, należący do partyj wrogich religji i Kościołowi, dlatego bardzo starannie wtłaczają oni w dusze polskich nauczycieli wrogie hasło o rzekomej supremacji duchowieństwa w szkole. W haśle zaś tem przejawia się cała ich nienawiść do Kościoła i religji oraz dążność do zeświecczenia szkoły. Ktokolwiek zna życie szkolne i umie zdrowym, nieuprzedzonym rozumem je obserwować, ten łatwo dostrzeże, że niema i nie może być mowy o jakiejś supremacji czyli opanowaniu władzy w szkole przez duchowieństwo.

Władza bowiem w szkołach spoczywa naprzód w rękach ministra, następnie kuratorów, wizytatorów, inspektorów, dyrektorów i kierowników szkół.

Nigdzie księża do tej władzy się nie wtrącali i nie wtrącają, spełniają tylko swoje zadanie nauczania religji i wychowywania młodzieży religijnie przez wdrażanie jej do praktyk religijnych. Spełniają zaś to na mocy praw, jakie religji katolickiej zapewnia konstytucja w Polsce, a przedewszystkiem na mocy rozkazu Bożego.

Kiedy więc nauczyciele związkowcy krzyczą przez usta swego prezesa Nowaka o supremacji duchowieństwa i przeciw tej supremacji występują, kiedy oburzają się na obowiązkowość praktyk religijnych młodzieży szkolnej, to chodzi im nie o obronę swej władzy w szkole, bo tej księża im nie zabierają.

O co innego więc w tej grze chodzi. Prowodyrzy Związku mają cele ukryte. Pragną oni zrzucić supremację duchowieństwa nad ludzkiemi duszami i sumieniami, aby łatwiej mogli opanować naród i poprowadzić go na drogi, które ostatecznie zawsze prowadzą do zwycięstwa nauki Lenina.

Dopóki Związek nie wyrzeknie się szafowania fałszywemi hasłami wrogiemi Kościołowi i religji, dopóki nie wyzbędzie się swoich celów odchrystjanizowania narodu polskiego, dopóki nie przestanie sączyć w duszę nauczyciela trucizny walki z duchowieństwem, dopóki nie ograniczy się do swoich istotnych zadań pracy nad ulepszeniem metod nauczania i poprawy bytu nauczycieli, dopóki nie wyrzeknie się swoich dążności walki z Chrystusowym Kościołem, nie może być mowy o zgodzie między duchowieństwem a związkowem nauczycielstwem.

Ks. Sylwan Dembczyk

Dwa pacyfizmy

KARDYNAŁ FAULHABER I TREVIRANUS

Głośne oświadczenie niemieckiego ministra Treviranusa w sprawie rewizji granic, będące wyrazem niemieckich dążeń odwetowych, które Europę znowu mogą pogrążyć w wielki kataklizm wojenny, staje w jaskrawem świetle wobec enuncjacji monachijskiego Kardynała - Arcybiskupa Faulhabera na temat pacyfizmu.

Nasze czasy wołają o pokój światowy — mówił Dostojnik Kościoła na międzynarodowym kongresie „Pax Romana". Dusza dzisiejszej ludzkości stęskniona jest za pokojem. Zaznała ona bowiem goryczy wojny aż do przesytu. Bez pacyfikacji powszechnej nie jest możliwa poprawa sytuacji gospodarczej. **My nie mamy prawa i nie chcemy przewracać kamieni granicznych, a natomiast pragniemy podać sobie ręce ponad kamieniami granicznemi.** Miłość ojczyzny musi nam pozostawać świętą, lecz z miłością ojczyzny jest tak, jak z zawodem. Każdy powinien kochać swój zawód nad wszystkie inne, przytem musi on jednakże szanować inne zawody i uznawać je. Tak musi każdy poszczególny kochać swoją ojczyznę, wszak jest ona jego ojczyzną, przy tem jednakże niema on prawa pogardzać innemi narodami i ich kulturą. Błogosławieni miłujący pokój — woła Książę Kościoła.

Jak inaczej patrzą na pokój świata ewangeliccy nacjonaliści — dowodzą najlepiej głośne wystąpienia Treviranusa. — KAP.

Cudowne uzdrowienie

W DZIEŃ WNIEBOWZIĘCIA N. M. P. OŚLEPŁA I UMIERAJĄCA ZAKONNICA ODZYSKAŁA WZROK I ZDROWIE

Nagle i niedające w naturalny sposób wytłomaczyć uzdrowienie zakonnicy Anny Marji w Rzymie, jest żywo przez dzienniki rzymskie omawiane.

Chora na gruźlicę płuc w ostatnim stadjum 26-letnia zakonnica, która od pewnego czasu zupełnie oślepła z powodu tej okropnej choroby, została już opuszczona przez lekarzy i po otrzymaniu ostatnich pociech religijnych oczekiwała zgonu.

Zrana w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odczuła chora powtórnie głaskanie chłodną dłonią po spalonem gorączką czole. W mniemaniu, iż czyni to któraś z obecnych sióstr zakonnych prosiła chora, by jej już więcej nie dotykano. Zaprzeczeniom sióstr jednakże nie dawała wiary. W krótkim czasie potem popadła chora w głęboki sen, z którego obudziło ją ponowne dotknięcie.

Tym razem zdawało się chorej, iż widzi przed sobą postać Madonny.

Postać w ciemno - błękitnym płaszczu, usianym gwiazdami, z koroną gwiaździstą na głowie oddalała się zwolna od łoża chorej i wznosiła się do góry. Chora zerwała się wówczas z łóżka a siostry, które pośpieszyły, by ją uspokoić, mniemając, że chodzi o zwykły atak, przekonały się ku niewymownemu zdziwieniu, iż siostra Anna Marja odzyskała nagle wzrok oraz, że również wszelkie inne objawy choroby wraz z gorączką zniknęły.

Fakt ten został potwierdzony przez lekarzy.

Pruska wiara

Caritas i pięść

Hitlerowcy, którzy na gruzach Kościoła katolickiego i protestantyzmu pragną ufundować nowy „kościół germański", opublikowali swoje „wyznanie wiary".

Czytamy tam: Pojęcie ludzkości — związane było dotąd z uczuciem litości dla chorych, słabych, ubogich i upadłych. W przeciwieństwie do tych pojęć, my, narodowi socjaliści ludzkości zespalamy ze zdrowiem siłę, ze zdolnością do walki. To też nasza wiara — jest wyznaniem ludzi mocnych.

Przyrost ludności w Niemczech sięga miljona dzieci. Cóż z tego, kiedy znaczna część tych noworodków przychodzi na świat z zadatkiem chorób. Nam zaś potrzeba ludzi silnych i zdrowych. Zagadnienie rasy rozwiązała jedynie Sparta, przeznaczając na śmierć dzieci słabe"...

O satanistach warszawskich

Prasa niemiecka o rewelacjach prasy polskiej

Katolicka prasa niemiecka (Germania, Koelnische Volkszeitung"), podaje w streszczeniu rewelacje prasy warszawskiej na temat sekty satanistów, przyczem „Germania" zajęła w dyskusji o stosunku masonerji do satanistów — stanowisko odpowiadające w zupełności naszym wyjaśnieniom.

STACJA RADJOWA

Watykańska stacja radjowa

„Osservatore Romano" podaje szereg zajmujących szczegółów, dotyczących nowej, według zasad najnowszej techniki, doskonale urządzonej, watykańskiej stacji radjotelegraficznej i radjotelefonicznej. Będzie ona stanowić wyraz najnowszych zdobyczy techniki i jest, jak wiadomo, dziełem Wilhelma Marconi'ego. Obie anteny położone są w najwyższej położonym punkcie ogrodów watykańskich, tuż przy sztucznie odtworzonej grocie z Lourdes. Maszyny w sali transmisyjnej posiadają wielką szybkość i zbudowane są wedle systemu Marconi'ego. Siła prądu przy transmisji może być zwiększona do 20.000 wolt. Stacja pracować będzie na krótkich falach. Długość fali wynosić będzie 20 do 50 metrów.

W wykwintnie urządzonym pawilonie zainstalowane są również biuro, sala dla personelu i t. d. Jest już przygotowany mikrofon typu Marconi - Resz, przed którym mówić będzie Ojciec św., gdy zechce, by jego przemówienia były transmitowane.

Inauguracja stacji spodziewana jest w początku października r. b.

BRONISŁAWA WŁODKÓWNA

Swój dom i swój człowiek

POWIEŚĆ

16)

Znęciła je ostatecznie możność urządzenia pracowni w dawnej oranżerji, która przyparta do szczytowej ściany kurników zachowała się w niezłym stanie, a także zapas gliny w bezpańskich rozdołach za wisą. Te dzielne kobiety kupiły w miasteczku szkła, pożyczyły diamentu od obraźnika i same, siedząc godzinami na drabinie, wyłatały dach oranżerji i urządziły bardzo przemyślnie ściągane zasłony z mat, których znalazły tam stosy, a teraz pracują od świtu do zmierzchu każda w zakresie swojej sztuki. Jedna w pracowni boryka się z gliną, druga wysiaduje przed sztalugami w różnych punktach wsi i zaniechawszy chwilowo Kaukazu „eksploatuje swoją Polskę" a więc maluje akwarelami obrazki przedstawiające kościół, dwór, chaty, figurę przydrożną i t. p. Barwnych scen ludowych niestety nasi chłopkowie ubrani z waszecia jej nie dostarczą.

Włoch całemi dniami bierze kąpiele słoneczne za krzakiem bzu pod ścianą oranżerji, skąd może prowadzić rozhowor przez rozsunięte szyby ze swoją małżonką. Że rozhowor jest bardzo czuły mogłam kilkakrotnie stwierdzić, odwiedzając pobliskie kurniki. Do zrozumienia go wystarczyły moje skromne zapasy języka włoskiego.

Druga para małżeńska, która bawi w Grzybowie, równie jest czuła, a bardziej jeszcze rozczulająca.

Wyobraź sobie kobietę w sile wieku, przystojną, żywą, inteligentną i całkowicie niewidomą. Jest się czem zamartwiać, jest czem zatruwać życie ukochanemu mężowi i córce jedynaczce. Ani jej to w myśli— zawsze wesoła, zawsze czynna, zawsze zajęta innymi.

Właściwie powinnam tu urządzić sanatorjum dla rozpróżniaczonych i rozpieszczonych histeryczek, które z byle powodu uważają siebie za najnieszczęśliwsze istoty pod słońcem i zatruwają tem spokój rodzinie. Jedyną kuracją dla nich byłoby przyglądanie się życiu pani Ziołeckiej.

Zaniewidziała dopiero przed czteroma laty skutkiem paraliżu nerwów. Mówiła mi sama, że z początku była bliska rozpaczy, ale pewnej bezsennej nocy doszła do przekonania, iż rozpacz nic jej nie pomoże i że trzeba tak ułożyć życie rodzinne z uwzględnieniem tej nowej okoliczności, aby im ona nie zepsuła szczęścia. Skromne warunki materjalne nie pozwalały na opłacanie liczniejszej służby lub specjalnej pielęgniarki; pan Ziołecki jest naczelnikiem wydziału dyrekcji kolei żelaznych, a córka, panna Helena, urzędniczką Pocztowej Kasy Oszczędności. Po naradzie więc zdecydowano, że panna Helena umówi się z jedną z zamężnych koleżanek i weźmie tylko popołudniowe godziny pracy, tamtej pozostawiając wcześniejsze, zamiast na zmianę, jak to obowiązuje innych urzędników Kasy. W ten sposób całe ranki będzie mogła poświęcić gospodarstwu i matce, której pomaga w ubieraniu, podaje śniadanie, a wreszcie czyta jej głośno książki francuskie lub angielskie, aby wydoskonalić się w tych językach, potrzebnych na drodze handlowej, którą sobie obrała. Pani Ziołecka tymczasem robi robotę na drutach. Koło czwartej wraca z biura mąż i z kolei pomaga jej przy obiedzie, prowadzi ją na spacer, czyta głośno gazety, a resztę dnia spędzają na gawędce lub słuchaniu radja.

Pani Ziołecka jest bardzo intelektualna i wykształcona, to też chętnie prowadzi rozmowy o literaturze i różnych poważnych zagadnieniach, czem przyczynia się do podniesienia poziomu towarzystwa, pośród którego przebywa, a że oczy zupełnie czyste, przy rozmowie zwraca je w kierunku rozmówcy, zapomina się więc o jej kalectwie i zamiast uczucia przygnębienia w obcowaniu z nią, doznaje się uczucia zadowolenia. Mąż i córka mają wielkie zaufanie do jej rozumu, ze wszystkiego się jej zwierzają i we wszystkiem radzą, a widząc ją zawsze pogodną, potrochu oswoili się z jej kalectwem i uwierzyli, że jest szczęśliwą, tem więcej jednak mają dla niej czci i przywiązania.

Tu odrazu stała się ośrodkiem życia towarzyskiego. Wszyscy się skupiają na gawędkę koło jej fotelu pod lipą lub w dni deszczowe w salonie. Każdy śpieszy jej z pomocą, gdy chce się przejść lub upuści robotę na drutach, z którą prawie się nie rozstaje, wszyscy też znoszą jej wiązanki ziół i kwiatów o ile możności pachnących, gdyż nie mogąc się rozkoszować przyrodą oczyma, szuka chociaż jej pięknych woni, dlatego siaduje pod lipą obecnie rozkwitłą, przechadza się najchętniej ścieżką obsadzoną floksami i rezedą, a za cel dalszych wycieczek wybiera lasek sosnowy lub łączkę nad strumieniem, gdzie rośnie mięta i macierzanka.

(C. d. n.)

ŻYCIE GOSPODARCZE

AMERYKAŃSKIE TEMPO

50-MILJONOWE INWESTYCJE W GDYNI

Umowa, zawarta przez Min. Przemysłu i Handlu z konsorcjum budowy portu w Gdyni, przewiduje wykonanie prac, wchodzących w plan t. zw. budowy drugiego okresu, w ciągu okżoło 5 lat inwestycyj wartości 50 milj. zł.

Przeciętnie. począwszy od r. b. na inwestycje te asygnowana będzie roczna kwota około 12 pracy, ustalony na okres 5-letni. milj. zł. Konsorcjum, prowadzące roboty zamierza jednak zakres wykonać znacznie prędzej, a mianowicie w ciągu trzech lat. Aby nie obciążyć zbytnio wydatków skarbu państwa w związku z szybszem wykończeniem budowy portu, zgodzono się, że należność za te prace będzie wypłacona w ciągu 5 lat.

Należy zaznaczyć, że plan budowy portu został tak skonstruowany, że wykoanie dalszych inwestycyj w miarę rozwoju przewozu transportów, nie będzie napotykało na żadne trudności. Po wykonaniu w ciągu nadchodzacego trzechlecia zakreślonych programem prac będzie port w Gdyni najbardziej współczesnym portem na Bałtyku.

KU UZDROWIENIU STOSUNKÓW

Projekt uzdrowienia stosunków w kancelarjach rejentalnych

W związku z podniesioną ostatnio sprawą wygórowanych zarobków rejentów, jako też nieporządków w kancelarjach rejentalnych wysuwany jest przez sfery prawnicze projekt znowelizowania przepisów dotyczących notarjatu, które częściowo oparte są na przestarzałych ustawach sięgających jeszcze okresu prawodawstwa napoleońskiego. Projekt ten zmierza do ustanowienia państwowych urzędów notarjalnych, w których notarjusze pełniliby obowiązki urzędników etatowych tak samo, jak i personel ich biur. Mając na uwadze nieproporcjonalnie duże zyski osiągane przez rejentów, twierdzą zwolennicy tego projektu, że Skarb Państwa mógłby osiągnąć w ten sposób przeszło 15 miljonów zł rocznie.

Kartel wagonowy

Narazie bez Anglji, Polski i Rumunji

W tych dniach odbyły się w Lucernie narady przedstawicieli niemieckiego, francuskiego, belgijskiego, czechosłowackiego, węgierskiego, autrjackiego, szwajcarskiego i włoskiego przemysłu wagonowego, zmierzające do ostatecznego zawarcia kartelu międzynarodowego.

Negocjacje posunęły się na tyle naprzód, iż w razie dokonania uzgodnienia pewnych różnic w poglądach Niemiec z jednej strony, a Francji i Belgji z drugiej, zawarcie kartelu będzie mogło nastąpić niezwłocznie. Narazie zawarty będzie zapewne kartel prowizoryczny na okres półtora roku, przyczem w tym okresie czasu ma być dokonane porozumienie z dalszymi producentami wagonów, t. j. Anglją, Polską i Rumunją.

Upadłości

WARSZAWA

Bielski przemysł włókienn. Zolman i Herschdorfer ul. Niecała 8.

Magazyn Angielski i Mendel Ratusznik.

Zelik Drabkin zebr. 18 b. m.

Efraim Blum ul. Gęsia 11 zebr. 19 b. m.

Izrael - Wolf Wojdesławski 20 i 30 b. m.

Gedala Szaluta.

Jerscy fabr. wyrob. dzianych ul. Leszno 92.

Zenopol tow. roln.- przem.

65 milj. zł.

Ulgi podatkowe dla życia gospodarczego

Z tytułu zmniejszenia podatku obrotowego przy eksporcie niektórych towarów do pół proc. w roku 1929, zmniejszyły się jednorazowo dochody skarbu państwa o 6 milj. 300 tys. zł. W skali rocznej zwolnienie szeregu towarów eksportowych od podatku obrotowego na stałe powoduje stratę 15 milj. zł.

Ponadto, zarządził Minister Skarbu umorzenie zaległości podatkowych, których ściągnięcie zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika. Zarządzenie to w sumie obejmuje 12 milj. zł., zaś zawieszenie pobierania 10 proc. dodatku do podatku od kapitałów i rent oraz częściowe ustawowe zawieszenie samego podatku od kapitałów i rent daje w skali rocznej 8 milj. 500 tys. zł. Ogółem więc zarządzenie Ministra Skarbu w dziedzinie ulg podatkowych zmniejszyło dochody skarbu państwa jednorazowo o 30.500.000 zł., oraz stale o sumę 35,5 milj. zł. rocznie.

13 MILJONÓW ZŁ. NADWYŻKI

WYWÓZ NASZ ZWIĘKSZA SIĘ W WADZE I WARTOŚCI

Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlowy Polski (łącznie z w. m. Gdańskiem) w sierpniu r. b. przedstawiał się w sposób następujący:

Przywieziono 324.830 ton o wartości 188.489 tys. zł., wywieziono 1.627.673 t. o wartości 201.486 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlowego wynosi plus 12.997 tys. zł.

W porównaniu do poprzedniego miesiąca zwiększył się wywóz w wadze o 26.322 ton, w wartości o 3.711 tys. zł., przywóz natomiast zwiększył się w wadze o 14.572 ton, a zmniejszył się w wartości o 6.819 tys. zł.

Ważniejsze zmiany w porównaniu do lipca zachodzą w przywozie w artykułach spożywczych, wykazujących wzrost (o 9.392 tys. zł.), głównie na ryżu (o 11.004 tys. zł.), oraz smalcu (o 1.046 tys. zł.) przy jednoczesnem zmniejszeniu się przywozu pszenicy (o 1.286 tys. zł.) oraz tytoniu (o 1.115 tys. zł.). Zwiększył sie następnie przywóz skór i futer (o 4.520 tys. zł.). Zmniejszenie przywozu nastąpiło w nawozach sztucznych (o 2.487 tys. zł.), maszynach i aparatach (o 4.434 tys. zł.)., metalach (o 2.339 tys. zł.), środkach komunikacji (o 2.460 tys. zł.), a wreszcie materjałach i wyrobach włóknistych (o 3.391 tys zł.).

Jak widzimy, zmniejszony przywóz nawozów sztucznych, maszyn i aparatów świadczy o panującym kryzysie w rolnictwie i przemyśle.

Walne zebrania

Dnia 18. Bracia Jabłkowscy nadzwycz. o 16 ul. Bracka 25.

Dąbrowa huta szklana w Warszawie nadzwycz. o 11 w Banku Zachodnim ul. Fredry 6.

Dnia 19. Jelonki zakł. ceram. nadzwycz. o 19 lok. zarz. ul. Chłodna 32.

Arkona sp. akc. wyrob. metalow. w Tczewie nadzwycz. o 11 biuro zarz. ul. 30 Stycznia.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.97—8.94.

DEWIZY

Budapeszt 156.20; Holandja 359.35; Londyn 43.36; Nowy Jork 8.913; Nowy Jork (kabel) 8.923; Paryż 35.05; Praga 26.47½; Szwajcarja 173.07½; Włochy 46.73½; Wiedeń 125.98½.

Mocniejsze dewizy na Holandję Szwajcarję. Obroty średnie. Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.95 w żądaniu. Rubel złoty 4.82 (w żądaniu). Gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 117.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 59.00; 5 proc. konwersyjna 55.50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem pol. 88.50 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 76.50 (w proc.); 4½ proc. L. Z. ziemskie złot. 55.75 — 56.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.00—57.25; 8 proc. L. Z. Warszawy 73.75 — 74.00; 8 proc. L. Z. Kalisza 63.00 — 64.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 68.50; 10 proc. m. Siedlec 78.50 — 78.25; 8 proc. L. Z. Częstochowy 64.25; 8 proc. oblig. budowl. B. G. K. 93.00; 8 proc. oblig Banku komun. 93.00; 10 proc. L. Z. m. Radomia 78.00 — 78.75 — 78.50.

AKCJE

Bank Polski 166.00; Bank Zachodni 72.00: Węgiel 47.50; Lilpop 25.00; Modrzejów 8.00.

Z pożyczek państwowych słabsze obie premjowe. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj słabsza.

ZBOŻE

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie obroty były średnie przy usposobieniu spokojnem. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa: żyto 18.50—19, pszenica 30—31, owies jednolity 21—23, jęczmień na kasze 20—21, jęczmień browarny 28—28, mąke pszenna luksusowa 65—75, mąka pszenna 4 0 55—65, mąka żytnia podług typu przenisowego 35—36, otreby pszenne szale 17.50—18.50, otreby pszenne średnie 15—16, otręby żytnie 11—1150, kuchy lniane 34—36, kuchy rzepakowe 22—23, groch polny jadalny 35—38.

Obrazki z życia

SERCE MATKI

Na widowni wspaniałego londyńskiego kinoteatru „Coliseum" pogasły ostatnie światła. Jeno czerwone lampki nad drzwiami wyjściowemi i snop światła rzucony z projektora na ekran walczyły z mrokiem, tym nieodłącznym sprzymierzeńcem, do niedawna Wielkiego Niemowy, dziś zaś — wielkiego Gaduły — Filmu.

„Bitwa nad Sommą!" tak brzmi tytuł filmu, tytuł wspomnień pełnych grozy, krwi i łez...

*

Było to w czerwcu roku 1916. Nieprzyjaciel wdzierał się w głąb Francji, pomimo rozpaczliwych wysiłków wojsk sprzymierzonych — katastrofa zdawała się być nieuniknioną. Zmobilizowano wówczas wszystkie siły koalicji, a sztab jej przedsięwziął ofenzywę, która miała przynieść w następstwach świetne zwycięstwo.

Nikt nie zdoła opisać tego piekła dantejskiego, jakie rozgrywało się w czasie tej bitwy. O każdą piędź ziemi walczono zawzięcie, za każdy zdobyty punkt strategiczny płacono strumieniami krwi. Grozę położenia potęgowało ukazanie się nieznanej wówczas, a tak strasznej broni — tanków, które przechyliły szalę zwycięstwa na stronę sprzymierzonych, zaś wywołały istną panikę wśród Niemców.

W szeregach wojsk kalicyjnych znajdowało się wówczas trzech żołnierzy — trzech przyjaciół, — operatorów filmowych. Nie bacząc na kule, pod morderczym ogniem artylerji, filmowali fragmenty pola bitewnego, to też, choć wszystkich trzech bohaterów pochłonęła zawierucha wojenna, film przez nich wykonany ocalał i stał się strasztiwym dokumentem okrucieństw wojny.

Ten film właśnie miał ukazać się oczom publiczności londyńskiego kina.

*

Bitwa nad Sommą — na ekranie! Odżyły chciwe żeru paszcze armat, jazgot karabinów maszynowych, okrucieństwo zasiek drucianych, morze krwi, upiorna groza bitewnych pól...

I nagle, w chwili, gdy na ekranie demonstrowany jest moment— ataku na bagnety piechoty angielskiej — w zapełnionej po brzegi sali kina rozlega się histeryczny krzyk i czyjeś ciało bezwładnie na ziemię się osuwa. Chwilowa panika. Już płoną światła, już dwaj panowie podnoszą z ziemi staruszkę, której szloch piersi rozdziera... Co się stało? Posłuchajcie.

Nazywa się Eleonora Parcker, z lat 62, mieszka stale w Londynie i jest wdową po emerytowanym urzędniku państwowym. Miała jedynego syna, który po wybuchu wojny światowej zaciągnął się jako ochotnik do wojsk angielskich i zaraz w pierwszych transportach odjechał do Francji.

W końcu 1916 roku otrzymała z ministerjum wojny zawiadomienie o bohaterskiej śmierci syna w bitwie nad Sommą. Nie uwierzyła, łudziła się przez długi czas, że ukochany jedynak William, żyje, że lada dzień powróci zdrów i cały. Jednakże dzień za dniem upływał bez żadnych pomyślnych wiadomości. Z biegiem lat oswoiła się z tem, jakkolwiek straty jedynaka nie przebolała.

Dziś stała się rzecz straszna. Gdy zaczęto demonstrować atak na bagnety przez długie zapory drutów kolczastych, nagle zobaczyła go: tak, to był on!... leżał bez życia na drutach kolczastych. Widok ten był ponad jej siły. Ściemniało w oczach, straciła przytomność...

*

Staruszką, matką bohatera, zaopiekowała się troskliwie publiczność. Wyprowadzono ją z sali, ulokowano w samochodzie, odwieziono do domu. Po drodze wargi jej poruszały się bezszelestnie: „William" — to wszystko, co mówiła...

*

Wielki niemowa przemówił. Przemówił tym razem boleśnie do serca matki!

N.

ZE SWIATA

Wyrok z przed 2.000 lat

Proces w Babilonie

Prof. Lutz, kierownik amerykańskiej misji archeologicznej w Bagdadzie, nabył od pewnego araba we wsi Tel Sebah starożytną tablicę glinianą, która zawiera tekst wyroku sądu, powziętego przez sędziego babilońskiego przed 2.000 lat przed Chr.

Jak łatwo wnioskować z treści wyroku, sprawa dotyczyła oskarżenia pewnego chłopa o pobicie swego nieletniego gospodarza. Z początku skarga była rozpatrzona przez sędziego miasteczka Tel Sebah. Sędzia ten uznał, że sprawa nie podlega jego kompetencji i wysłał oskarżonego pod ochroną do Babilonji. Tu sprawa została rozpatrzona przy bramie Istary, i oskarżony został skazany na zapłacenie niewielkiej grzywny.

Tekst tablicy ma wskazywać na nadzwyczajne podobieństwo między sądownictwem babilońskiem a procedurą feudalną europejską.

Meble Sypialnie, stołowe, saloniki, szafy, bieliźniarki, kredensy, stoły, krzesła, otomany, tapczany, kozetki i inne meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie, gotówką, ratami dogodnie.

St. Myśliborski
Hoża 21 magazyn podwórze.

FUTRA
Raty najdogodniejsze i najtaniej. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel. 249-08.

Protezy z duraluminium



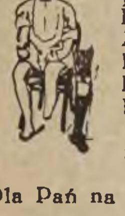
niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze - ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.

Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLER
MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro
telefon 145-52.
Medale złote: Petersburg 1916
Warszawa 1927.
Firma chrześcijańska

FUTRA od **300 zł.**
oraz wybór pięknych
PALT ZIMOWYCH . **200 zł.**
TWEEDY przybrane
szarym karakułem . **150 zł.**
Okrycia jesienne „ **50 zł.**
duży wybór poleca
Pracownia Krawiecko-Kuśnierska
Br. UNKIEWICZ
Hoża 54. Krucza 30.



PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
I. Jaworski
Warszawa - Praga.
Targowa 38. Tel. 151-28.



Wykonywa wszelkie zamówienia w zakres ortopedji wchodzące. Jako to: PROTEZY NÓG I RĄK, APARATY I GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY, PASY BRZUSZNE I PRZEPUKLINOWE I WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE.
Dla Pań na żądanie obsługa damska

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 150-02.
Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

OGRODZENIA DRUCIANE
L. Mieczyński
Warszawa, Elektoralna 19, tel. 215-44. Egzyst. od 1885 r.

SZOFER - MECHANIK, kawaler, fenomenalnie rzetelny, przyjmie posadę prywatną lub w przedsiębiorstwie autobusowem. Zgłaszać się: Probostwo w Husz czy, poczta Łomary, pow. Biała Podl.

Fotografje do paszportów w 15 minut wykonywa Zakład Fotograficzny „LEONAR" Nowy Świat 21.

Zarząd
Włókienniczej Spółki Akcyjnej
Poniżowski

zawiadamia P.P. Akcjonarjuszów, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Spółki w Warszawie, przy ul. Gęsiej Nr. 14, dnia 14 października r. b. o godz. 5-ej po południu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawa zmniejszenia kapit. akc.; 2) Sprawa uzgodnienia Statutu Spółki z rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 383); 3) Wolne wnioski. W razie niedojścia do skutku Zgromadzenia w terminie powyższym, powtórne odbędzie się dnia 29 października o godz. 5-ej po południu w tymże lokalu i z tym samym porządkiem dziennym. Zgodnie z § 32 Statutu, Zgromadzenie w drugim terminie będzie ważne bez względu na ilość reprezentowanych akcyj.

MEBLE Do 20 miesięcy kredytu udziela tylko
Tow. Popierania Wytw. Polsk.
Nadzwyczajny wybór kompletów oraz pojedyńczych kredensów, szaf lustrzanych, stołów, otoman, tapczanów, kozetek, foteli klubowych i t. p.
Uwaga! **Aleje Jerozolimskie 43,**
vis-a-vis dworca za Poznańską.
Ceny bezkonkurencyjne, prosimy sprawdzić.



FUTRA. Najelegantsze palta futrzane modelowane od Zł. 400 na **spłaty do 12 mies.**
poleca **Kuśnierz - modelista**
przyjmuje obstalunki, przeróbki od zł. 50,— podług najnowszych modeli słynnych akademji 1931 r.
Kredyt długoterminowy.
40% taniej w pracowni kuśnierskiej **„SOBOL"**
Dzielna 5 m. 34, tel. 245-31.
Stałym i odpowiedzialnym klijentom **bez zaliczki.**
Wojskowym i urzędnikom **duży rabat.**

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne

Mocne i trwałe, konstrukcja stała hermetyczność a skutkiem tego **50%** **oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych, **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **10.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwa i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polskie
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 33, telefon Nr. 320-33.

Gdzie można najtaniej kupić?

KRAWIECKIE ZAKŁADY

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 13, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

KAPELUSZE



Kapelusze i czapki męskie
KAROL STEGNER
Trębacka Nr. 11.

MEBLE

MEBLE
Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej. poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.

Fabryczne Składy Mebli
M. KLASURA
Warszawa, Żórawia Nr. 2 i Chmielna 6. Poleca meble gwarantowanej dobroci: stołowe, gabinety salony oraz pojedyncze sztuki szafy, kredensy, bibljoteki, biurka stoły, oraz wyroby tapicerskie i t. p. Ceny niskie. Sprzedaż także na raty.

POŃCZOCHY, TRYKOTAŻE

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

PRZYBORY ORTOPEDYCZNE



PASY
lecznicze i oszczuplające
GUMOWE
pończochy na żylaki
ZAKŁAD ORTOP. **W. Lachowicza**
Warszawa, Marszałkowska 121, pierwsze piętro
CENY PRZYSTĘPNE

RÓŻNE

Meble Okazja
Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety machoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salon złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kosetki itp. Ceny kolkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.
Magazyn Okazyj Krucza 34
Stefański



Na sezon jesienny kapelusze filcowe, włochate, oraz czapki sportowe, uczniowskie i studenckie
Poleca **Pochmara**
Zgoda 5, tel. 79-24

Potrzebny chłopiec na praktykę krawiecką. Bagatela 10. sklep od frontu.



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY I OGRODZENIA kościelne i cmentarne balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

NIE MARNUJ ZDOBYCZY ZE ŻNIW!!!
Część dochodu poświęć na zapewnienie sobie **dobrobytu do końca życia.**
Niezwłocznie napisz do
DYREKCJI
Kursów Samochodowych
H. PRYLIŃSKIEGO
WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 27.
Prosząc o **bezpłatne** informacje.

Hemoroidy giną!
w 5 — 6 dniach bez lekarstwa i operacji, 55-letnie doświadczenie. Mam 96 podziękowań.
Wysyłam przepis za pobraniem pocztowem 6 złotych i porto 75 groszy.
J. Wierzbowski
Nowe-Pomorze, felczer szp.

Przez pomorskie drogi

WCZORAJ I DZIŚ. — „HOCHSPITALSTRASSE". — W POMORZANCE". — ŻAL W NIEDOMÓWIENIACH. — 25 PROC. — CIĘŻARY KOMUNALNE. — „NIMO O CZYM GADAĆ".

III.

Toruń znam z tych czasów, kiedy w Aleksandrowie była jeszcze komora, doskonały bufet i... rewizja. Wówczas to do Torunia jeździło się za „przepustką" lub paszportem zagranicznym, przeważnie w interesach „handlowych" do uniwersalnego składu Szeliga, skąd potem wracało się z pewną emocją przez komorę aleksandrowską.

Toruń był wówczas inny. Niemczyzna wyłaziła z każdego kąta, o godzinie dziesiątej miasto spało, a czystość panowała wprost idealna. Było nudno i bardzo solidnie.

Dziś miasto się zmieniło — jest przedewszystkiem polskie, ruchliwe, ożywione, tu i owdzie się rozbudowało, a o dziesiątej nietylko nie myśli spać, ale przeciwnie: pewne sfery zaczynają dopiero wylegać na ulicę, po kawiarniach trzeszczą jazzbandy i Toruń „robi" ruch nocny.

Tylko z tą czystością jest trochę inaczej: owszem, czysto, ale pierwotny, doskonały wzór, jest już tylko wspomnieniem.

— Zmieniliście się — pytam rdzennego toruniaka.

— O tak, bardzo. Co pan chce, nowi ludzie, nowy ład. A tych nowych ludzi mamy bardzo wielu; wojsko, województwo, banki, urzędy, legjon urzędników więc i odmienny typ i charakter życia...

A jak niemcy?

— Zewnętrznie przystosowali się do nowych warunków, ale w istocie tworzą odrębną społeczność i patrzą na ten nowy Toruń jeszcze jakby przez sen.

Coś w godzinę potem idę na ul. Szpitalną — i ani rusz nie mogę trafić. Kręcę się po placyku kościoła garnizonowego, wreszcie podchodzę do dwóch leciwych dam i proszę o informacje.

— Szpytalna... Szpytalna... — krztusi się zawiędła jejmość — ich weiss nicht... Ach!.. — przypomina sobie nagle — Hochspital strasse, o ja... tu!

Ale to są oczywiście epizody, Toruń jest dziś polski, czuje się w sobie mocno i cały arsenał pogróżek niemieckich z Treviranusem na czele nie robi nań żadnego wrażenia.

— Panie — mówi mi jeden z wybitniejszych ludzi na gruncie toruńskim — my nie mamy czasu zajmować się gadaniną całego świata, my mamy robotę na codzień, dlatego właśnie, żeby ani piędzi tego co nasze nie oddać w łapy niemieckie.

Tak, Toruń pracuje — systematycznie, równo, mocno. Wyczuwa się to wszędzie, od tych „gburów" zjeżdżających zmyślnie zbudowanemi półbryczkami z produktami na bruk miejski, aż do tego kupca obmiatającego rano szczotką swój ładny sklep. I nie politykuje. Ma oczywiście swoje partje, przekonania, ale jest więcej jednolity, harmonijny i nie zacietrzewiony.

Siedzę w „Pomorzance" gdzie ponoć cały Toruń pije czarną kawę, kiedy akurat nadchodzą gazety z wywiadem marsz. Piłsudskiego. Ludziska przeczytali, odłożyli na bok — i nic. Bez komentarzy i emocji. I zaraz potem wracają do weksli, terminów, interesów tych na codzień.

— To tylko wy, w Warszawie, macie przywileje od polityki, my nie mamy na to czasu — mówi mi jakiś śledziennik toruński, popijając już nie piwo, ale warszawskim zwyczajem pół czarnej".

I czuć z tych krótkich, niedomówionych djalogów, nie tylko w Toruniu, ale na całym Pomorzu, że tamtejszy człowiek ma jakby trochę żalu, i pretensji o tę gorączkę polityczną, jaka idzie od nas na spokojne ziemie pięknego Pomorza.

Niechętnie też politykują, chętnie natomiast mówią o handlu, rolnictwie, swoich codziennych troskach i kłopotach. A mają ich niemało: niemcy trzymają w ręku jeszcze około 25 proc. handlu, mają swoje organizacje i wpływy finansowe, wrośnięci mocno w grunt przedstawiają bardzo poważny czynnik konkurencyjny. Rząd polski przyszedł wprawdzie w ostatnich czasach z pomocą dla Izb handlowo - przemysłowych, ale jest to — zważywszy na ogólną sytuację — kropla w morzu.

— Więc weksle? — pytam.

— Tak, weksle, chociaż wypłacalność jest u nas jeszcze lepsza, bo mamy w sobie więcej systematyczności. Naogół jednak wegetujemy, a rzemiosło jęczy. Zabijają nas olbrzymie ciężary komunalne i niewspółmierne podatki obrotowe. Piszcie o tem i podnoście, że jeśli w tym kierunku nie przyjdzie radykalna reforma, jeśli władze nie zmienią tego systemu — załamiemy się.

Ale Bóg da, że nie załamią się! Człowiek pomorski to człowiek zahartowany i mocny. Polskość promieniuje przez teatr, ruchliwe Tow. Naukowe, prasę, instytucje społeczne i zawodowe — a siłę bierze z głębokiego przywiązania do Pomorza. Ani piędzi, ani jednej cegły nikomu!

— Pierony — mówi mi z błyskiem w oczach jakiś szary człowieczyna, z którym gawędzę sobie nad brzegiem Wisły — po cudze wyciągają łapy. Pomorze — to pomorskie i recht! Nimo o czym gadać i szlus. Rozumita?

Rozumiem.

C. X. J.

WOJ. WARSZAWSKIE

GOŁOTCZYZNA

Państwowa Szkoła Rolnicza męska „Bratne" w Gołotczyźnie, rozpoczęła przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny 1931.

Nauka trwa 11 miesięcy — od 15 stycznia do 15 grudnia i jest bezpłatna. Oprócz przedmiotów ogólno - kształcących w zakresie szkoły powszechnej, nauka obejmuje: uprawę roli i roślin w polu, chów, żywienie i leczenie zwierząt gospodarskich, ogrodnictwo, pszczelnictwo, rzemiosło stelmarsko - stolarskie i zasady pracy społecznej na wsi.

Od wstępujących, w wieku nie mniej jak 16 lat, wymagana jest umiejętność poprawnego czytania, pisania i rachunków w zakresie przynajmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej.

Uczniowie mieszkają w internacie szkolnym i koszt utrzymania wynosi 35 zł miesięcznie.

O szczegółowy program i warunki przyjęcia należy się zwracać do Dyrekcji Szkoły.

Adres: poczta Gołotczyzna woj. warszawskie.

Dojazd do szkoły koleją do stacji Gołotczyzna na drodze Warszawa — Mława.

WOJ. POMORSKIE

GDYNIA

Budowa hotelu turystycznego. — Na posiedzeniu komisji międzyministerjalnej, która odbyła się w urzędzie morskim w Gdyni, omawiano sprawy, związane z propagandą turystyki na polskiem morzu. Dyrektor Żeglugi Polskiej, p. Römmel, przedstawił plan budowy wielkiego hotelu turystycznego w Gdyni, który musi być otwarty w przyszłym roku, aby akcja propagandy turystycznej miała zapewnione powodzenie.

GRUDZIĄDZ

Echa sensacyjnego aresztowania. Aresztowany w związku z aferą kasy parcelacyjno - osadniczej urzędnik tej kasy, p. Młynarski, został zwolniony. Natomiast zatrzymani zostali w więzieniu śledczem aresztowani na zarządzenie prokuratorji: redaktor naczelny „Gazety Grudziądzkiej", p. R. Wasilewski, urzędnik kasy parcelacyjno - osadniczej w Grudziądzu, p. Kulczyk oraz dyrektor Banku Ludowego w Łasinie, p. Szymkat. Aresztowania te

WOJ. KIELECKIE

OSTROWIEC

Budowa kościoła. — Rozpoczęta przed dwoma laty budowa wspaniałego trójnawowego kościoła parafjalnego w Ostrowcu postępuje szybko naprzód. Mury już całkowicie są ukończone. Obecnie zasklepiają nawy. Dach pokryto piękną paloną dachówką. Nabożeństwa odprawiają się już w kościele. Parafjanie ostrowieccy mimo biedy jaka panuje w całym kraju z całym wysiłkiem popierają swego proboszcza ks. kan. W. Wodeckiego w jego zbożnem dziele.

SANDOMIERZ

Otworzenie domu emerytalnego.— Dnia 1 września zebrał się w Sandomierzu zarząd domu emerytalnego dla księży diecezji sandomierskiej, aby objąć w posiadanie wybudowany dom i przyjąć pierwsze zgłoszenia do domu emerytalnego. Dotychczas zgłosili się i zostali przyjęci księża: Pietrusiński, Kiepas z Glinian i Radomiński z Solca. Prezesem zarządu domu emerytalnego wybrano ks. kan. W. Wodeckiego z Ostrowca. Od tej pory jego pieczy powierzony jest dom emerytalny księży diecezji sandomierskiej.

Zmiany wśród duchowieństwa. — W ostatnich czasach nastąpiły poważne zmiany wśród duchowieństwa diecezji sandomierskiej a mianowicie Z Przysuchy ks. H. Kasprzycki przeniesiony został na probostwo do Bałtowa, Z Ożarowa ks. Boduszek do Solca nad Wisłą, ks. S. Nadolski, wikarjusz z Sienna, mianowany jest proboszczem w Aleksandrowie, ks. L. Rafalski proboszczem w Pętkowicach, ks. Kniedziałkowski proboszczem w wa wikarjuszem w Bałtowie, ks. K. Stodołach, ks. J. Surdacki z Ciepielo-Gozdalski prefektem w Drzewicy, ks W. Kaszewski wikarjuszem w Ostrowcu, ks. B. Wroniszewski prefektem w Skarżysku Kamiennej, ks. Głąbiński proboszczem na Glinicach pod Radomiem, ks. W. Gac, prefektem w gimnazjum w Skarżysku Kamiennej, ks. dr. J. Wiącek prefektem w Radomiu, ks. L. Chojnacki administratorem parafji Szumsko.

W tych dniach zmarł bardzo żałowany przez parafjan ś. p. ks. J. Stobnicki, wikarjusz parafji Najśw. Serca Pana Jezusa na Glinicach. Ś. p. ks. J. Stobnicki żył zaledwie lat 28 i w trzecim roku kapłaństwa zmarł zaraziwszy się na tyfus. Był to ksiądz wielkiej pobożności i pracowitości. Na pogrzeb przybyło około 50 księży i wielkie tłumy wiernych. W bieżącym roku zmarło już kilku księży w diecezji sandomierskiej.

„FARMAZONI" NA WSI POLSKIEJ

RUGOWANIE PIĘKNEJ PRAWICY

(Korespondencja własna).

Skierniewice, we wrześniu

Bawiąc w Skierniewicach kilka dni, zrobiłem pieszą wycieczkę do najbliższej wsi. Cztery kilometry od miasta. Długa, polska wioska. Popołudniowe słońce wrześniowe przygrzewało dobrze. Astry w ogródkach i pelargonje w oknach, za sennemi szybami witają przechodnia. We wsi cisza, jakby zamarło życie. Mieszkańcy w polu. Tam wre praca. Kopanie ziemniaków, zasiewki i orka. Z za węgła wyjrzy czasami jakaś postać ludzka, ale zaraz ginie z przed oczu, bo robota pilna. Trochę osowiałych indyczek spaceruje po cichej, spokojnej drodze, trochę kur w polu, tuż za drogą w ścierniskach szuka żeru, tam stada gęsi, gdzieś wylazł z za płotu burek i nieufnie patrzy, wykręca wreszcie sobą jakiegoś młynka i warknawszy, cofa się w głąb zagrody. Podwórza pełne jakiegoś nieładu, z wieczną sadzaweczka, na jednem z nich kilka par gołębi, zrywających się do lotu. Z jednej sionki wydostało się drogę maleństwo, dwuletnie może dziecko, zdziwione widokiem obcej twarzy, ale naraz uśmiecha się, jakby tym uśmiechem chciało rozbroić to, co mu jest nieznane. Słońce jeszcze przygrzewa, chociaż już znacznie pochyliło się ku zachodowi. Po szybach okien drgają cienie i smugi świetlane. W złotawych promieniach fruwa kilka białych nitek „pajęczych". Na skręcie wsi, z za opłotka, wybiegł źrebiec, żachnał się, skoczył w bok i pobiegł dalej w pole.

Minąłem ostatnią chatę i około kopca zawróciłem drogą na lewo od wsi. Tuż za ostatnią zagroda mijam gospodarza, który idzie za broną. „Szczęść Boże", — pozdrawiam. Nic. Dawniej odpowiadano mi: „Panie Boże zapłać" Tu spotkałem się z milczeniem. Bo podobno był jakiś „prelegent", który nauczał, że człowiek jest panem i królem ziemi, że wszystko zbadał i zgłębił, że wszystko opanował i „niczyjej pomocy nie potrzebuje". Powtórzyłem pozdrowienie, bo może nie dosłyszał. Ale „gospodarz" jakoś nerwowo zaciął swego siwka batem i ze słowem „wisko", oddalał się coraz bardziej.

Czyby to była ewolucja w pojęciach na wsi? Inny „prelegent" nauczał podobno o Darwinie, a jeszcze inny w swej „prelekcji" mówił o nauce Comte'a. Czy mieszkańcom tej biednej wioski polskiej wyjdzie to na dobre, to inne pytanie.

Poszedłem dalej. Obszar pól zarysował się jak na dłoni. Żółciły się zdala łubiny, zieleniły kartofliska, szarzały tatarka i proso, świeciły ugory i wielkie obszary zaoranej i brona urównanej ziemi. A tylko tam w dali, za rzeczka, widniał czarny las. Tu i owdzie gromadki ludzi w polu, bądź to przy kopaniu ziemniaków, badź zajętych inną pracą. Mija cię wóz, naładowany kartoflami, inny ciągnie z pola ku drodze z główkami kapusty.

Na skręcie drogi spotykam „gospodynię", ubraną w czerwony wełniak, z czerwoną chustką na głowie — wykopującą kartofle. „Na wieki wieków. Amen" — odpowiada na moje pozdrowienie. A obawiałem się, że może... Ale, nie — tu spotkałem się z wiarą. Mijam, jednak na usta cisną się mi pytania, chciałbym sie wielu rzeczy dowiedzieć o wsi, przystaję. Rozmawiam i zapytuję. „Ten tam, co idzie za brona, ciągnioną przez siwka, tam, podle wsi, na tej górce? To mądrala. W naszej wsi jest takich wiecej. U nas wiele się nie zmieniło. Przychodza tu od czasu do czasu jakieś farmazony i głoszą jakoweś nauki. Ale mój rozum już tego wszystkiego nie zdzierży. Skąd taka hardość i takie wydziwianie. Ale to wszystko bez tych co tu przychodza. Wychowałam dwóch chłopaków, jednemu siedemnaście lat, drugiemu na dwudziesty rok się obróciło, nieboszczyk mnie odumarł, a takiego wydziwiania, jak dzisiaj nie pamiętam". Pochylona, wsparta na motyce, patrzyła gdzieś wdal, a na jej twarzy poranej bruzdami trosk życiowych — czaił się jakiś lęk przed tym światem nowych pojęć, idącym ku tej wsi — przed tem światłem, którego ona już zrozumieć nie może. Ciche westchnienie poruszyło jej ustami, usłyszałem szeptem wypowiedziane słowo „Boże", a ten swój wzrok zawróciła z tej dali i wzniosła ku niebu, jak w modlitwie. Tam szukała widocznie ostoi i ratunku przed zaborczością tego nowego świata, idącego ku wsi i miażdżącego wszystko to, co jest słabe i nieoświecone. Bo jej rozum już tego wszystkiego „zdzierżyć nie może". Chciałem rzucić trochę pytań, dotyczących i innych stron życia wsi. Ale mi się żal zrobiło. Nie chciałem niweczyć tego skupienia, w którym moja rozmówczyni pozostawała, tego skupienia, które może było modlitwą o siłę wytrwania w obliczu tych narodzin nowego świata, który jest dla niej szorstki, bezwzględny — niezrozumiały. Więc wyrzekłem jakieś słowo pożegnania i poszedłem dalej. Było już późno. Słońce zapadło za horyzont, na pola spływał zmierzch, miało się ku wieczorowi. Na świat szło jakieś pociemnienie. Na przełaj, polami, przez kartofliska, ugorem, miedzą, szedłem ku drodze, która prowadziła do miasta. Nacie kartoflane owijały się o moje nogi, jakby mię chciały zatrzymać, ale broniłem się i energicznie wyszarpywałem nogi z tych sznurów zielonych i szukałem najkrótszego wyjścia. Wreszcie wydostałem się na drogę. Okolicę ogarnęła noc. W ciemnych przestworzach ukazało sie kilka gwiazd. Idąc ostrożnym krokiem w tej bezbrzeżnej ciemności i ciszy, rozmyślałem o wsi, która sie zmienia. I czasami tylko stłumiony szczek burka, idący gdzieś z odległości, zamącał tę ciszę, spowita w nocne ciemności.

Aleksander Piotrowski

ŻYCIE STOLICY

ECHA NIEDZIELNYCH ZAJŚĆ

Wczoraj w południe do prosektorjum przy ul. dr. Oczki zgłosił się Walenty Skowroński, właściciel składu węgla przy ul. Służewskiej 9, który w zabitym onegdaj w Al. Ujazdowskiej podczas manifestacji poznał syna swe go, 37-letniego Stan. (Koszykowa 11b), elektrotechnika. Jak się okazuje ojciec i syn byli na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej, lecz każdy poszedł oddzielnie. Gdy syn nie wrócił na noc do domu, zaniepokojony ojciec, przeczytawszy wczoraj rysopis w pismach zabitego, domyślił się, że syn padł ofiarą. Zaznaczyć należyż że zabity nie należał do żadnej partji.

ZWALCZANIE KOSZYKOWEJ LITERATURY

Starostwa grodzkie zwróciły ostatnio uwagę na uliczny handel książkami, który niejednokrotnie wykracza przeciw obowiązującym przepisom. Zauważono bowiem, że w koszach znajdują się często książki i obrazki o charakterze pornograficznym. W celu zwalczania szkodliwego handlu wydane mają być wkrótce przez władze centralne odpowiednie przepisy normujące uliczną sprzedaż książek.

PRACE SPISOWE NA UKOŃCZENIU

W poniedziałek, 15 b. m. wieczorem, ukończono prace związane z ułożeniem spisów wyborczych do Sejmu i Senatu, zestawionych podług porządku alfabetycznego ulic i kolejności domów w danym obwodzie. Pozostaje do wykonania jeszcze spis abecadłowy dla poszczególnych obwodów. Prace te będą ukończone w terminie przewidzianym w kalendarzyku wyborczym, t. j. do piątku 19 b. m. Prace prowadzone są w przyśpieszonem tempie i trwają do godz. 1-2 w nocy.

REGULOWANIE ULIC — NA KREDYT!

Zarząd miasta zgodził się, aby spółdzielnia mieszkaniowa „Dom urzędniczy" na Żoliborzu uregulowała nowoprojektowane uliczki, leżące na terenie tej spółdzielni, ze względu na bagnisty grunt, przez ich podsypanie z tem, że wydatkowane na ten cel przez spółdzielnie sumy zwrócone będą przez magistrat z budżetów 1931 r. i 1932 r.

FILTRY POŚPIESZNE

Roboty przy budowie filtrów pospiesznych posuwają się naprzód. Przy budowie ścian żelazo - betonowych hali filtrów wyprowadzono je do wysokości przeszło 7 metrów. W ten sposób hala wyłania się już ponad powierzchnię terenu. Wykańczana jest też budowa 16 basenów filtrujących, każdy o powierzchni 111,5 metrów kw. Jednocześnie wykańczane są odcinki przewodów doprowadzających wodę do filtrów. O ile nie zajdą poważniejsze przeszkody, przed zimą hala będzie doprowadzona pod dach. Elewacja hali dostosowana jest do istniejących budynków na terenie filtrów, z uwzględnieniem wymagań rady artystycznej. Projekt elewacji opracował arch. Jawornicki. Przy budowie hali filtrów zatrudnionych jest około 350 robotników.

PRZYSZŁOŚĆ KOMUNIKACJI PODMIEJSKIEJ

ELEKTRYFIKACJA KOLEJEK. — KWESTJA DWÓCH NAJBLIŻSZYCH LAT

Zagadnienia, związane z rozwojem komunikacji podmiejskiej mają doniosłe znaczenie dla życia miast, zwłaszcza takich, jak Warszawa, gdzie znaczna część mieszkańców zmuszona jest szukać dachu nad głową poza obrębem miasta.

Dla tych „emigrantów" kwestja położenia komunikacyjnego ze stolicą jest kwestją wagi pierwszorzędnej, pozwala bowiem na wcielanie w czyn zasady: „pracuj w mieście, mieszkaj poza miastem".

Jak dotąd okolice Warszawy nie mogą służyć za wzór doskonałości komunikacyjnej. Poza jedną, jedyną linją elektryczną Warszawa — Grodzisk, inne t. zw. „kolejki dojazdowe" trwają do dziś dnia w stanie, w jakim były w latach 1899 — 1900, t. j. w czasie otrzymania koncesyj.

Tych, archaicznych dziś, kolejek Warszawa posiada cztery:

Kolejka parowa do Radzymina liczy 33,6 klm, z czego w granicach miasta 2,5 klm. Posiada 6 parowozów, 15 wagonów osobowych i 154 towarowych.

Kolejka parowa Jabłonna — Karczew liczy 46 klm. długości, z czego w granicach miasta 13,2 klm. Tabor składa się z 10 parowozów, 66 wagonów osobowych i 57 towarowych.

Kolejka parowa Warszawa — Wilanów—Piaseczno posiada tor długości 23,9 klm., z czego przypada na odcinek miejski 5,6 klm. Tabor składa się z 10 parowozów, 33 wagonów osobowych i 120 towarowych.

Kolejka parowa Grójecka (Warszawa — Góra Kalwarja — Nowe Miasto) liczy 109 klm., z czego w obrębie miasta 3.5 klm. Tabor składa się z 12 parowozów, 41 wagonów osobowych i 186 towarowych.

Już od szeregu lat miasto doszło do przekonania, że utrzymanie kolei dojazdowych w ich obecnym stanie jest nietylko sprzeczne z wymogami nowoczesnego życia, ale wręcz zagraża życiu i zdrowiu mieszkańców tych dzielnic przez które przechodzą w obrębie miasta tory kolejek. Było jedyne wyjście z tej anormalnej, jak na obecne warunki, sytuacji, a mianowicie: skłonić zarząd kolejek dojazdowych do niezwłocznego wszczęcia prac mających na celu zelektryfikowanie linji na całej ich przestrzeni. Żądania miasta miały podstawy mocne, bowiem zgodnie z warunkami koncesji już w roku 1930 wszystkie urządzenia kolejek i grunt w obrębie miasta oraz odpowiednia część taboru miały przejść bezpłatnie na własność miasta.

Gdy więc zarząd kolejek nie miał innej drogi do wyboru — musiał pro publico bono (no i dla własnych oczywiście!) zgodzić się nareszcie na przeprowadzenie prac elektryfikacyjnych, wzamian za co Magistrat zgodził się na przedłużenie terminu koncesji do roku 1978.

Ale od postanowienia do wykonania — było jeszcze daleko! Zarząd kolejek dojazdowych tłumaczył się bezustannie brakiem pieniedzy. Zmusiło to Magistrat do wywarcia nowego, już stanowczego nacisku, który nareszcie odniósł pożądany skutek. Pod grozą utraty koncesji — zarząd kolejek dojazdowych postanowił przystąpić do prac elektryfikacyjnych i ukończyć je na kolejach lewego brzegu Wisły (Wilanowska i Grójecka) najpóźniej do dnia 31 grudnia 1932 roku; na kolejce Most — Wawer do dnia 31 grudnia 1933 roku i na odcinku Most — Jabłonna do dnia 31 grudnia 1934 roku.

Już za dwa lata zatem pierwsze „samowarki" pójdą na dobrze zasłużoną emeryturę...

Cis

Z sali sądowej

WYROK NA KOWALSKIEGO. — NOWE BLUŹNIERSTWA

Nakładem marjawickiego klasztoru ukazał się przed rokiem „Stary testament", który wskutek tendencyjnych komentarzy i nieścisłości, zawierał cały szereg bluźnierstw, godzących w wiarę i Kościół katolicki. Za to został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej kierownik sekty marjawickiej „arcybiskup" Kowalski.

Sąd Okręgowy, gdzie zasiadł na ławie podsądnych Kowalski, oskarżony z art. 73 K. K. — skazał go na rok więzienia. Od tego wyroku odwołał się Kowalski do wyższej instancji. Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawą zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego.

To niezadowoliło głowę marjawitów i założył on kasację do Sądu Najwyższego, gdzie wczoraj sprawa ta była rozpatrywana.

Sąd Najwyższy biorąc pod uwagę przestępstwo Kowalskiego, który z wyrachowaniem trwałością, gadną lepszej sprawy — bluźni przeciw Kościołowi katolickiemu — zatwierdził wyrok poprzednich instancyj.

Wobec tego wyroku, skazujący Kowalskiego na rok więzienia, uprawomocnił się.

Tymczasem on nie zwracając uwagi na szereg uprawomocnionych wyroków sądowych w dalszym ciągu bluźni przeciw wierze katolickiej.

Oto w numerze ostatnim organu marjawitów „Głosie Prawdy" osławiony Kowalski tak pisze o cudownej świętości obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej:

„Obraz ten żadną świętością nie jest; jest on tylko świętością dla zabobonnych i ciemnych tłumów. Świętością dla nas nie jest obraz Ostrobramski, Częstochowski, Kodeński czy inny bałwanek Skępski, którego conajmniej 70% ludności uważa tylko za to, czem jest: za bohomaz lub fetysz księży. Już i tak jest zadużo tych bogów... napacykowanych przez rozmaitych paskudziarzy".

Tego rodzaju obrazoburcze hasła znowu nadają się do wytoczenia Kowalskiemu procesu także z art. 73 Kodeksu Karnego.

• • •

Dość charakterystyczne jest, że jak nam mówił jeden z marjawickich „duchownych" — sprawozdania sądowe „Rzeczypospolitej" i „Polski" bardzo im się nie podobają.

Mamy z tego powodu najmniejszy kłopot. Dziwne byłoby i postokroć dziwne, gdyby się podobały...

W.

POŚWIĘCENIE KAPLICY ADORACYJNEJ

W niedzielę 21 b. m. o godz. 9-ej rano w zakładzie S.S. Franciszkanek Misjonarek Marji przy ul. Racławickiej 14 (Mokotów) J. Em. Ks. Kardynał Kakowski poświęci kaplicę, odprawi pierwszą Mszę św. i wystawi ku adoracji publicznej Przenajśw. Sakrament. Tegoż dnia o godz. 5½ U. E. ks. biskup Gall odprawi wieczorne nabożeństwo z błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

W urzędach

Podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, dr. Franciszek Doleżal powrócił dnia 14 b. m. w godzinach rannych z Wilna i objął urzędowanie.

Podsekretarz stanu w temże ministerstwie, p. Kożuchowski bawi obecnie na urlopie wypoczynkowym.

Minister rolnictwa, dr. L. Janta - Połczyński, przyjął w dniu 15 b. m. prezesa związku spółdzielców, p. Hulewicza.

POWRÓT KS. BISKUPA POLOWEGO

Dnia 14 b. m. powrócił do Warszawy po odbytej kuracji J. E. ks. dr. Stanisław Gall, biskup polowy i sufragan warszawski. KAP.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej

15 Wileńska, Kłopotowska Bronisława, wdowa bez pracy — dzieci drob. 6. — 6. Kaweczyńska, Kosianowska Aleksandra, mąż chory — dzieci drob. 3. — 12. Zajęcza, Kozińska Zofja, wdowa bez pracy — dzieci drob. 5. — 9. Lipowa, Broniszewska Cecylja, wdowa bez pracy — dzieci drob. 4. — 50 Rozbrat, Lipińska Salomea, mąż chory — dzieci drob. 5.

Dzisiejsze pogrzeby

POWĄZKI

Sobótka Apolonja, l. 56, godz. 10 kapl. Pawązk.; Paszkowska Marjanna, l. 78, godz. 12.15 kośc. Powązk.; Szteinbok Józef, l. 42, godz. 13 kośc. św. Antoniego.

BRÓDNO

Tędowski Franciszek, l. 67, godz. 10 kośc. Św. Krzyża; Banyk Józef, l. 43, godz. 11 szp. Wolski; Paszewski Adam, l. 25, godz. 10 szp. Dz. Jezus; Kuczyński Teofil, l. 69, godz. 10 Topiel 18. Jabłoński Wacław, l. 48 godz. 14 szp. Wolski.

Echa ulicy

ARYTMETYKA

Posłuchajcie uważnie: wagon tramwajowy ma 24 miejsca, na każdym miejscu siedzi pasażer, każdy pasażer wykupił bilet za 25 groszy. Ile wobec tego lat może mieć ciotka konduktora? Kto odpowie trafnie?

Nikt?!

To może inne, nieco łatwiejsze pytanie: na dzień 1 września b. r. było w Warszawie w budowie: 570 nowych budynków mieszkalnych, w przebudowie 42 i w nadbudowie 13. Uczyni to razem 625 budowanych i nadbudowywanych gmachów. Niech każdy z tych nowych gmachów da Warszawie przeciętnie 100 nowych izb — uczyni to przecież razem 6250 pokoi, oczekujących na lokatorów.

Jeżelibyśmy dodali do tego przynajmniej drugie tyle izb, wybudowanych w Warszawie z kredytów publicznych od początku bież. roku do dziś dnia — doszlibyśmy do przekonania, że mimo uporczywego „głodu mieszkaniowego" mamy w tej chwili w stolicy ponad 10.000 puściusieńkich, nowiuteńkich izb i izdebek.

Dlaczego wobec tego za pokój bez wygód i bez windy w nadbudówce na piątem piętrze — żądają dziś 170 złotych miesięcznie?!

Odpowiedź na to pytanie jest nie mniej trudna, niż kwestja wieku ciotki konduktora.

N.

Radjo

Program Polskiego Radja na piątek, dnia 19-go b. m.

WARSZAWA: 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.00. Kom. meteor. 15.50. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.15. Muzyka gramof. 17.10. „Kącik krótkofalowy". 17.35. Odczyt p. t. „Sny o Wszechświecie". 18.00. Koncert. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka gramof. 19.45. Giełda roln. 20.00. Pras. dziennik radj. 20.15. Koncert symf. 22.00. Feljeton p. t. „Rozmowy berlińskie". 22.30—22.45. *Transm. z Genewy: przemówienie p. Min. Spraw Zagr., A. Zaleskiego na temat spraw poruszonych na sesji Ligi Narodów.*

KRAKÓW: 12.10—13.00. Koncert gramof. 16.15—17.35. Koncert gramof. 17.35. Odczyt: „Ostatnie chwile królów polskich". 18.00. Koncert z Warsz. 19.20—19.45. „Skrzynka pocztowa". 19.45. Giełda roln. 22.00—22.30. Feljeton z Warsz. 22.30—22.45. Transm. z Genewy.

POZNAŃ: 8.00—8.15. Gazeta poranna R. P. 13.00—13.05. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 18.00—19.00. Koncert popol. z Warsz. 19.15—20.15. Dodatek do gazety porannej R. P. 19.15. „Silva rerum". 19.30. Kurs franc. 19.45. „Torem literatury i poezji". 20.00. Kurs ang. 20.15—22.00. Koncert symf. z Warsz. 22.30—22.45. Transm. z Genewy.

KATOWICE: 12.05—13.00. Koncert gramof. 13.00—13.10. Kom. meteor. z Warsz. 16.00—16.20. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. 16.35—17.35. Koncert gramof. 17.35—18.00. Odczyt z Krakowa. 18.00—19.00. Koncert popul. 19.00. Odcinek powieściowy. 19.30. Ze świata przyrody — „Z biologji wód słodkich: Gospodarcze znaczenie badań limnologicznych". 20.15—22.00. Koncert symf. z Warsz. 22.00—22.15. Feljeton z Warsz. 22.30—22.45. Transmisja z Genewy. 22.45—23.00. Intermezzo muz. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Redaktor naczelny: Dr. Julian KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.